

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

7 XI 1993

Nr 39 (1617) Rok XXXV

FRANCJA 6,00 FF.

BELGIA 36 FB.

NIEMCY 1,80 DM.

SIŁY ŻYCIA I PRZEŻYCIA

W ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

"Polska jest Ojczyzną trudnego wyzwania - mówi Papież Jan Paweł II... Wiek XX stał się zwłaszcza na ziemi polskiej czasem nowego wyzwania... Może to być wyzwanie destruktywne. Ale po latach doświadczeń, nie możemy nie stwierdzić, że może to być również wyzwanie mobilizujące do podejmowania wysiłków".

Stanęliśmy obecnie przed nowym wyzwaniem. Musi to być wyzwanie mobilizujące. Chodzi o nasze być lub nie być, o zachowanie naszej tożsamości. Doświadczenia przeszłości muszą być lekcją i wskazaniem.

Wiemy, że gdy zabrakło struktur państwowych gwarantujących trwałość i byt narodu, trzeba było znaleźć oparcie w istotnych wartościach i mocach gwarantujących przetrwanie. By je zobaczyć, wystarczy popatrzeć w jakie siły czy wartości zawsze godzili ci, którzy chcieli nas zniszczyć.

"Naród mój - mówił Papież Jan Paweł II w UNESCO - nie dlatego przetrwał i przeżył, że dysponował silną armią, ale że miał mocną wiarę i wierny był swojej kulturze" - a w zdrowej rodzinie stał na straży życia - dodam od siebie.

Te fundamentalne i życiowe wartości: rodzina, wiara i kultura nasza, zawsze były atakowane przez wrogów. Obronione przez ojców, narodowi zapewniły przetrwanie i przeżycie. Sanktuarium i Matecznik narodu, - siły życia i przeżycia, tajemnica nieustannych odrodzeń: zdrowa i prężna rodzina, żywa wiara i wiekowa

kultura.

Jedenasty listopada zapisaliśmy jako dzień odzyskanej niepodległości. Historycy wiele miejsca poświęcili zasługom polskiego oręża. Na tle dzisiejszej rzeczywistości trzeba przypomnieć, że jeszcze jest ktoś, bez którego nie byłoby Polski. Ten ktoś, - to matki polskie stojące na straży zdrowych rodzin i na straży życia. Polska mogła powstać do życia dzięki matkom polskim i kołyskom, których nie zabrakło w rodzinach polskich. Kołyski uratowały Polskę!

Na rozległych terenach Polski przedrozbiorowej mieszkało około 8 milionów Polaków. Według pierwszego spisu ludności w r. 1921, po odzyskaniu niepodległości, na terenach znacznie mniejszych mieszkało 19 milionów, a dodatkowe 10 milionów poza granicami Polski. Razem blisko 30 milionów. Gdyby nie matki polskie pochylone nad kołyskami i stojące na straży życia - nie byłoby Polski. Po prostu nie byłoby Polaków.

Zdrowa rodzina polska była kolebką, źródłem i strażniczką życia młodych pokoleń. W ciągu 18 lat po odzyskaniu niepodległości przybyło nam około 17 milionów. W r. 1939 było nas już około 36 milionów, gdy zawisło nad nami widmo zagłady. Hitler ze Stalinem wydali na nas wyrok śmierci: Polska musi być wyludniona! Polacy muszą zniknąć z powierzchni ziemi! Zaczęli wyludnianie Polski.

Ciąg dalszy na str. 2

W NUMERZE M. IN.:

- **SIŁY ŻYCIA I PRZEŻYCIA**
- **REFLEKSJA NA ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**
KS.PRAŁ.W.KIEDROWSKI
(str. 1 i 2)
- **DLACZEGO ENCYKLIKA O BLASKU PRAWDY ?**
- **WYPOWIEDŹ**
KS.PROF.T.STYCZNIĄ Z KUL
(str. 4 i 5)
- **PROBLEMY DUSZPASTER-SKIE W BYŁYM ZSSR**
- **PIERWSZA CZĘŚĆ RAPORTU**
KS.EDWARDA WALEWANDERA
(str. 7)
- **NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI**
- **PISANA "PAMIĘCIĄ I SERCEM"**
ZBIGNIEW SZCZĘBARA
(str. 8 i 9)
- **WŁADZA MNIEJSZOŚCI**
FELIETON JERZEGO KLECHTY
(str. 10)
- **KOLEGA KIEROWNIK**
- **Z JACKIEM FEDOROWICZEM ROZMAWIAJĄ:**
L.BARTOWSKA, P.OSIKOWSKI
(str.11)
- **MODLITWA I DZIAŁANIE**
- **ROZMOWA Z DZIAŁACZKĄ TOW."MERE DE MISERICORDE"**
(str.12)

Z KRAJU



□ 3-dniową wizytę w Polsce złożył prezydent Czech - Vaclav Havel. Rozmowy z Lechem Wałęsą dotyczyły głównie problemów z przyjęciem do NATO. V.Havel został udekorowany Orderem Orła Białego.

□ Bardzo sprawnie przebiegają obrady nowego Sejmu. Wnioski i uchwały są zatwierdzane, bądź odrzucane większością ok.400 głosów, wobec kilku - przeciw.

□ Pomimo sprzeciwów PSL, przewodniczącym Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych wybrano, głosami SLD, Bronisława Geremka z UD.

□ Zespół ekspertów PSL opracował sejmowe *Expose* nowego premiera. Tezy przemówienia odnoszą się do *Raportu o stanie państwa*, pozostawionym przez ekipę H. Suchockiej.

□ Na warszawskim Żoliborzu, w 9 rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, nadano jego imię jednej z ulic tej dzielnicy. W uroczystościach uczestniczył Ks.Prymas.

□ Raport Ministerstwa Sprawiedliwości mówi o dużym zasięgu korupcji w krajowych bankach. Straty z tego wyniku obliczono na 561 mld. zł.

□ Na przystanku autobusowym w Płocku znaleziono ciało zamordowanego szefa tamtejszego okręgu KPN. Prokuratura prowadzi śledztwo.

□ Prowadzenie szatni, przechowywanie bagażu i parkingu nie wymaga już licencji z MSW.

□ Od przyszłego roku zostanie w Polsce wprowadzona instytucja "lekarza rodzinnego".

Dokończenie ze str. 1

To można zrozumieć. To byli śmiertelni wrogowie. Ale jak rozumieć tych, którzy obecnie propagują i domagają się niekaralności, mordowania młodych pokoleń polskich, zanim one na świat przyjdą? Czy to nie jest "wyludnianie Polski", zapoczątkowane przez Hitlera i Stalina? Polska stanie się narodem starców, jeżeli nadal będzie prowadzona stalinowska i hitlerowska polityka ludnościowa w Polsce. Hitler i Stalin - tam gdzie są - z szatańską radością zacierają ręce. Czy mogli się spodziewać, że Polacy sami będą mordowali własne dzieci i w ten sposób dopełniali to, czego oni nie zdążyli zrobić?

Według ekspertów ONZ, naród staje się starym narodem, gdy ilość osób ponad 65 lat przekroczy 7%. Dane z 1988 roku mówią, że w Polsce już wtedy ilość osób ponad 65 lat wynosiła 9,4%. Prawie zbrodnica wobec przyszłości jest polityka ludnościowa i rodzinna, która nowym pokoleniom Polaków nie pozwala na świat przychodzić, mordując je przed narodzeniem - a istniejące pokolenia młodych, bezrobociem zmusza do wyjazdu z Polski. Dla kogo ta polityka wyludniania Polski? Jakim kolonistom chcemy robić miejsce na wyludnionych ziemiach polskich: spadkobiercom Hitlera czy Stalina? Czy to jest służba Polsce?

Po ostatnich wyborach zaistniała atmosfera, jakiegoś moralnego przygaszenia. Jakby nagle, krzykliwi Polacy nie mieli nic do powiedzenia. Może we własnej świadomości bronią się wyznaczyć co w głębi duszy gnębi. Nie! Nie tędy droga! Trzeba prawdzie w oczy patrząc, powiedzieć: nie tędy droga! Matecznikiem Narodu, jego siłą życia i przeżycia jest rodzina polska, fizycznie i moralnie zdrowa. Nasze siły życia i przeżycia to rodzina, kultura i wiara nasza. Te siły zawsze u nas współżyły, przenikały się i decydowały o naszej wielkości.

"Kultura polska jest dobrem na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę niepodległości, która trwała z górą sto lat - a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze,... w okresie

najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, Naród polski tę kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę można ją zachować...".
(Jan Paweł II - UNESCO 1980 r.)

"Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie.... Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień, mających swoje źródło w Ewangeli..."

W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza Narodu. Jest nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu... (Z Kościołem, z Chrześcijaństwem, z Ewangelią i rodziną walczyli i... szczególnie w ostatnich czasach walczyli ci, którzy nie znają innego patriotyzmu jak "patriotyzm partyjny"!). Chrześcijańska kultura polska "umie stawiać wymagania i umie podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychowywać." - (Jan Paweł II - III pielgrzymka do Polski).

Dzisiaj do serca trzeba nam wziąć przestrożę Asnyka z przed lat:
"spod gruzów rozbitych złudzeń,
wynieśmy arkę rodzinną, na stały ląd.
Duchowych żądni przebudzeń -
potęgą stańmy się czynną,
Bacząc, by w stronę nas inną -
nie poniósł prąd".

Przystanią i portem bezpieczeństwa naszej wolności ducha była wiara nasza. Źródłem prężnych i żywotnych sił - polska rodzina katolicka. Kartą tożsamości - kultura. Wierzę, że w narodzie nie umarł samozachowawczy instynkt woli życia - że oprze się na naszych sprawdzonych siłach życia i przeżycia. Dlatego parafrazując słowa, wołam z Krasieńskim:

Cokolwiek będzie, - cokolwiek się stanie
Jedno wiem tylko - sprawiedliwość będzie
Cokolwiek będzie, - cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko - z nędzy, Polska powstanie
Jedno wiem tylko : na dziejów przestrzeni
Polska - w życia gmach - nam się przemieni
I wszyscy, jak jeden - krzyknijmy serdecznie:
Bądź Ty pochwalony, święty Boże, wiecznie!

Ks. Prał. W. KIEDROWSKI



LITURGIA SŁOWA

32 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

EWANGELIA

Mt 25, 1-13

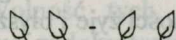
† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 6, 12-16

Czytanie z Księgi Mądrości

Mądrość jest wspaniała i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegają, którzy ją miłują, i ci ją znajdują, którzy jej szukają, uprzedza bowiem tych, co jej pragną, wpierw dając się im poznać. Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich. O niej rozmyślać to szczyt roztropności, a kto z jej powodu nie śpi, wnet się trosk pozbędzie: sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni, objawia się im łaskawie na drogach i popiera wszystkie ich zamysły.



DRUGIE CZYTANIE

1 Tes 4, 13-18

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nim będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami.

DZIESIĘĆ PANIEN.

Listopad nas przybliży do końca Roku Liturgicznego, a spadające liście z drzew przypominają nam, że wszystko zmierza w kierunku swojego końca. Kościół w swej Liturgii sposobił się do przeżycia ostatecznych spraw człowieka. Zwłaszcza, że stolimy u progu kończącego się wieku dwudziestego, co się nam jawi jak Chrystusowa zapowiedź końca świata. Szatan bowiem wyżył wszystkie swoje moce, by zmieść z powierzchni ziemi wszystko to, co może symbolizować zapaloną w dłoni człowieczej pochodnią, kaganek czy lampę. Wydarzenia ostatnich kilku lat, nawet chwil, zdają się potwierdzać, że nierozsądek i brak myślenia o przyszłości wiecznej władzą ludzi do zidlocenia, a wreszcie do katastrofalnego upadku. I jeśli koniec świata, który tak się wyraźnie zaznacza wielkim niepokojem narodów i społeczeństw, jeszcze nie nastąpił, to człowiekowi grozi ponowne wejście na drzewa, w samoobronie przed degeneratami myśli i serca lub - dla przyjęcia dogodniejszej pozycji do ataku. Sygnały zażartej i bezpardonowej walki o władzę, o posiadanie i o racje polityczne wróżą najgorsze zjawiska, jakie mają towarzyszyć powtórnemu przyjsciu Chrystusa - Sędziego żywych i umarłych. Świat tak dobrze zorganizowany przez Stwórcę zaczął się rozpadać od momentu, gdy Bóg oddał go w ręce człowieka, a przeraża gwałtownym demontażem, odkąd człowiek zapragnął sobą zastąpić Boga we wszechświecie.

Dla niewierzących lub źle wierzących nie ma Innej wizji końca świata i nie ma nic poza przerażeniem i trwogą!

Chrystus nie neguje okoliczności towarzyszących Jego Przyjściu. Ale Istota Jego Nadejścia polega zgola na czym innym. On ma przyjść jak Oblubieniec na wiekiwie zaślubiny ze swolm Kościołem, znaczy: z każdym z nas... I ma być oczekiwany z radosnym dreszczem panny, gotowej się zarumienić ze szczęścia, gdy na jej dziewiczym obliczu położy swoje spojrzenie jak delikatny pocałunek i z uśmiechem skłini na nią, by poszła z Nim w podniebne tany i do niebieskiej zaślady uczyć.

...Trzeba tylko mieć bilet wstępu: niczym nieprzerwane czuwanie i płonący kaganek w ręku... Trzeba przewidywać i się dostrajać do takiego spotkania. Trzeba mądrzeć z dnia na dzień... Trzeba mądrze oczekiwać, by nadejście Oblubieńca i spotkanie z Nim było owiane atmosferą radosnych zaślubin,

ożywającego płęna, najpełniejszej miłości i szczęścia, które wreszcie zaspokoi wszystkie pragnienia i porywy człowiecze w sposób nadspodziewanie doskonały, bo boski!...

Cudowny ten obraz szpeci obraz panien nierozsądnych, nieprzygotowanych, rozlażłych, brudnych... Takich, co to są pod władzą Innego oblubieńca, który je uczył liście chytrości, sprytu, żerowania na innych... Takich, których może używać jako przeszkody mądrym w osiągnięciu ich szczęścia... Zasielone szatańską podpowiedzią żądają, dajcie nam waszej oliwy, by zapłonęły lampy nasze... Chytrość sytuacji polega na tym, że podzielona oliwa wypaliłaby się jednym i drugim przed nadejściem Oblubieńca i żadna z nich by nie wzięła udziału w radosnym spotkaniu!... Co za przebiegłość!...

Chrystus nikogo nie odrzucił precz, gdyż przyszedł wszystkich zbawić, gdy się po raz pierwszy pojawił na świecie. Ale niektórych dopadnie tragedia nierozsądnych, gdy staną przed już zamkniętą bramą z napisem: za późno! Nieskończenie uczliwy i lojalni wobec każdej wolnej woli Jezus musiał przestrzec swój Kościół przed wszędzie obecnym i działającym skrycie zagrożeniem... On podpowiada miłosierdzie - czynną miłość, ale się nie zgadza na wyzysk i szperanie w owocach cudzego móżdżku. Przed takim cwanlakami też nas przestrzega... Tak jak przestrzega nas przed fałszywymi prorokami, którzy Drugie Przyjście Chrystusa chcą sprowadzić tylko do zaważenia się świata i powszechnej zagłady.

Póki co, Oblubieniec się opóźnia, choć można zauważyć zjawiska zapowiadające Jego nadejście... Weźmy zapalone lampy do ręki, to znaczy: uzewnętrznijmy to, czym żyje i oddycha nasza dusza. Ukażmy światu naszą wiarę, niech jej płomyk i innych oświeci; roznieśmy naszą nadzieję, by innych wyrwać z bezsensu i beznadziejnej inercji; rozdmuchajmy naszą miłość na ogrzanie świata zlodowaciałego w martwość i obojętnego na wieczność. Łaskę Chrystusa, Dar Jedności Ducha i Miłość Ojca nieśmy w dłoniach przed sobą! Niech ich blask się rozleje na oszukanych, źle uformowanych i zawiedzionych... I czuajmy w oczekiwaniu na spełnienie obietnic Chrystusowych, które się dokonują w czasie i we wieczności.

Ks. Michał RYBCZYŃSKI

DLACZEGO ENCYKLIKA O BLASKU PRAWDY ?

By wolność człowieka zafascynować prawdą o człowieku...

- Wypowiedź ks. Tadeusza STYCZNIA - prof. katedry Etyki KUL; bezpośredniego następcy na tym stanowisku ks. Kard. Karola Wojtyły; obok ks. Kard. J. Ratzingera i Ojca G. Cottier, głównego doradcy Ojca św. przy opracowywaniu encykliki "Veritatis splendor".

Prawda o człowieku stawia jego wolności nieprzekraczalne granice. Staje się zarazem tych granic czujną strażniczką. Wystarczy ją dostrzec, by znaleźć się w potrzasku jej absolutnych wymagań. Co więcej, wystarczy ją dostrzec, by samemu musieć siebie w ich potrzasku umieścić. Wszak jej ostrzeżenia, jej alarmy jawią się wobec naszej wolności, czyli wobec nas samych, nie tyle w postaci imperatywu *Nie wolno ci!*, ile raczej w postaci autoimperatywu *Nie wolno mi!* Wszystko to zaś dokonuje się mocą osobliwej pułapki - poprzez poznanie samych siebie. Osobliwe przez to właśnie, że sami ją na siebie zastawiamy... poznając samych siebie. Czyż tzw. głos naszego sumienia nie jest głosem prawdy w sprawie naszej tożsamości, prawdy, której my tylko umożliwiamy przemawianie do nas samych, gdy ją poznajemy? Czyż to nie my sami udzielamy jej wówczas głosu, czy nie my sami mówimy wówczas do siebie w jej imieniu, utożsamiając się bez reszty z jej głosem? To tu tkwi najgłębsze źródło normatywności moralnej sumienia i jego mocy oskarżycielskiej: musimy sami przyjąć rolę oskarżycieli samych siebie i sami uznać się za oskarżonych w obliczu prawdy, gdy dokonujemy aktu wolnego wyboru sprzecznego z prawdą o nas samych.

Czy wszystko to nie potwierdza jednak niepokoju, że prawda o człowieku, ona właśnie, stanowi ograniczenie jego wolności i największe dla niej zagrożenie, skoro odkrywający ją człowiek sam już potem w jej imieniu - czyli w imię wierności samej tożsamości! - nakłada na swą wolność powinność jej potwierdzenia właściwymi dla niej aktami, jakimi są akty wolnego wyboru? Czyż więc prawda o człowieku, gdy tylko zostanie przezeń odkryta, nie nakłada na jego wolność gorsetu, który uniemożliwia jej nieskrępowaną aktywność, a więc ogranicza jej samozależność, jej suwerenność? Czy jej przez to nie niewoli, czy jej wręcz nie

unicestwia? Czy tak zniewolona przez prawdę wolność jest więc jeszcze wolnością, a człowiek, podmiot wolności, jest jeszcze samym sobą, człowiekiem?

Oto pytanie. Jest to równocześnie pytanie o istotę człowieka, istotę jego wolności i o istotę moralności.

Faktycznie, wielu dziś sądzi, iż dla ocalenia wolności człowieka i jego tożsamości, trzeba uwolnić jego wolność od dyktatury prawdy o człowieku, że właśnie dlatego należy samej wolności przyznać moc decydowania o tym, co jest prawdą o człowieku. Uważa się, że dopiero w takim odwróceniu stosunku zależności pomiędzy wolnością człowieka a prawdą o człowieku odkrywa się istotę człowieka i jego wolności. Mówi się w związku z tym nawet o konieczności dokonania **przełomu w antropologii** (anthropologische Wende, svolta antropologica), co pociąga za sobą dokonanie podobnego **przełomu w etyce**. Chodzi zwłaszcza o nową wizję sumienia. **Sumienie** to nie tylko **lektor prawdy o człowieku**, odkrywca ludzkiej natury i wiążących jego wolność praw moralnych, sumienie to raczej **kreator prawdy o człowieku**, to jej projektodawca. Natura stanowi dla tak pojętego sumienia jedynie tworzywo, właściwa zaś jego rola polegałaby na strzeżeniu wolności jako czystej samozależności, jako instancji pozostającej wyłącznie i całkowicie w gestii własnej suwerenności. Tylko w ten sposób byłoby możliwe ocalenie wolności człowieka i jego osobowej tożsamości.

Wbrew wszelkim jednak pozorom jest dokładnie na odwrót. Przede wszystkim, wolność człowieka może nadal - gdy tego zechce i tak zdecyduje - przekroczyć granice, wskazane jej przez prawdę o człowieku, jako granice dla niej nieprzekraczalne. Wówczas jednak wolność czynić to musi i uczynić może tylko wiedząc, że je właśnie przekracza i że uderza przez to - jak to najwyraźniej

bodaj widać w przypadku decyzji odebrania życia zupełnie bezbronnemu, niewinnemu człowiekowi - w człowieczą godność zarówno kogoś drugiego, jak i swoją własną. Z konieczności wyradza się wówczas w samowolę, w wolność anarchizującą i totalitarną, w wolność niewolącą innych i samobójczą wobec samej siebie. Nakładając pęta na prawdę - wolność nie tylko innych niewoli, pęta również samą siebie. Ulega wynaturzeniu, i to mocami swej własnej dynamiki.

Doskonale dostrzegli to ci wszyscy, którzy w czas *Solidarnościowego* zrywu *sumień* zawołali: **Żeby Polska była Polską, 2 plus 2 musi być zawsze 4!** Czy nie znaczyło to dla nich i nie znaczy po wsze czasy: **Żeby wolność pozostała wolnością, musi ona zawsze respektować prawdę!** Czy nie jest to tylko inny sposób wypowiedzenia tego, iż blask ludzkiej wolności żyje i błyszczy zawsze i wyłącznie w blasku prawdy, że wolność potwierdza sama siebie zawsze i tylko, gdy oddaje całą swą moc w jej służbę, że króluje, gdy służy prawdzie?

Bolesne doświadczenie okresu totalitarnej przemocy odsłoniło - poprzez tragiczny kontrast - w wyjątkowy wręcz sposób tę właśnie prawdę o wolności. Ujawniło, że wszelka ucieczka od prawdy, wszelka próba poddania prawdy wolności, staje się ucieczką od wolności, staje się nieuchronnie jej zdradą. Jest zawsze aktem jej kapitulacji wobec jakiejś przemocy. Kapitulacja ta przyjmuje w końcu zawsze postać samozniewolenia przez samozakłamanie. Czy jest do pomyślenia gorsza od tej forma niewoli człowieka? Czy nie jest to samobójcza śmierć wolności?

Oto dlaczego Jezus Chrystus streszcza całe przesłanie moralne swej Ewangelii słowami: **Poznać prawdę i prawda was wyzwoli** (J 8, 32).

Poznanie prawdy o człowieku i zakorzenienie się w niej mocą własnego wolnego wyboru - oto jedyna droga w stronę pełni samego siebie, pełni życia i pełni swej wolności. **Użycie wolności wbrew prawdzie, zejście z dróg prawdy - to zejście z dróg wolności na jej bezdroża.**

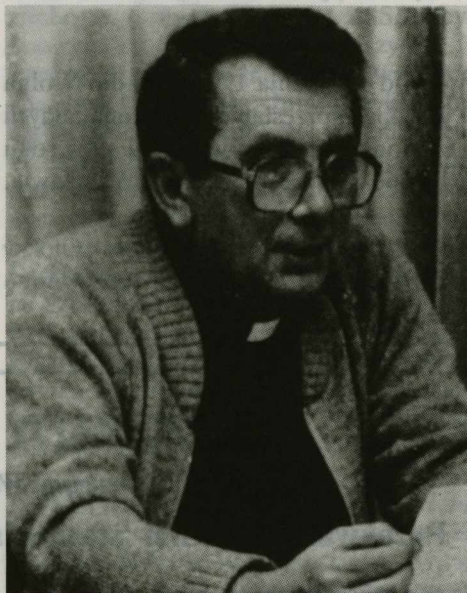
Wykorzenienie wolności człowieka z prawdy o człowieku zaowocowało w naszym wieku - zarówno w wymiarze życia poszczególnych jednostek ludzkich, jak i całych społeczeństw - nie tylko hekatombą fizycznego unicestwienia milionów ludzi, lecz nade wszystko samobójstwem moralnym tych, którzy swą wolność manifestowali jako prawo do zabijania w imię afirmacji wolności własnej. Naruszenie tej prawdy okazało się równie samobójcze względem tych instytucji, przy pomocy których wolność ta usiłowała uprawomocnić swobodę zabijania innych. Radykalnemu zafałszowaniu uległy tu przede wszystkim tak wzniosłe twory ludzkiej kultury społeczno-politycznej, jak instytucja prawa i państwa. Tragicznie ewidentnym symbolem tego wszystkiego jest oświęcimskie:

Homo homini... Człowiek człowiekowi...

Czyż bowiem nie stała za nim właśnie wykorzeniona z prawdy o człowieku wolność? Wolność tych, którzy jako społeczeństwo zadekretowali, iż to oni sami są władni demokratyczną większością głosów zdecydować o tym, kogo zechcą - a kogo nie - traktować jako człowieka i że to oni sami są władni wyposażyć swe państwo w moc zabijania ludzi niewinnych z powołaniem się na obowiązujące odtąd w ich państwie prawo?

Oto miejsce, w którym jawi się zasadnicze pytanie: Czy wolność człowieka rzeczywiście jest władna przypisać samej sobie taką **prawdowórczą** i - w konsekwencji - **moralnie normotwórczą** moc, jak wielu dziś nadal tak uważa? Tragedia oświęcimskiego *Homo homini...* jest odpowiedzią na to właśnie pytanie. Odpowiedzią i przestrożą. Wskazuje ona na to, jakiego przewrotu w sposobie pojmowania człowieka trzeba by dokonać, przyjmując taką wizję jego wolności, która wyposaża jego samego w moc decydowania o prawdzie. Odpowiedź ta rzuca światło również na bardziej subtelne - od wyżej przytoczonych - formy przypisywania ludzkiej wolności mocy normotwórczej w odniesieniu do swego działania. Chodzi zwłaszcza o próby uznania swego sumienia za absolutnie ostateczną instancję normotwórczą, za instancję, która nie tyle odczytuje w sposób ostateczny prawdę działania moralnego, ile o niej w sposób ostateczny decyduje.

Próby te nie mogą dziś - po doświadczeniu Holocaustu i pomimo doświadczenia Holocaustu - nie wzbudzać najgłębszego niepokoju. Czyż to bowiem nie taka wizja sumienia, wizja sumienia **prawdowórczego**, leży u podstaw owych wciąż na nowo stawianych propozycji, by prawdy tak oczywiste i bezdyskusyjne, jak prawda o bezwzględnym obowiązku ochrony życia człowieka niewinnego przed zamachem, obowiązku należnym ze strony każdego człowieka wobec każdego niewinnego człowieka, uzależniać od decyzji kogokolwiek, jak np. od plebiscytu? Czy sensowna jest i moralnie dopuszczalna jakakolwiek inna dyskusja w sprawie ochrony życia człowieka niewinnego w obliczu zamachu na nie, poza dyskusją o tym, jak najlepiej je ochronić i zabezpieczyć przed jakimkolwiek na nie zamachem?



Autor Encykliki *Veritatis splendor* czyni użytek z całego tego tak tragicznego doświadczenia naszego kończącego się wieku, by w oparciu o nie przestrzec nie tylko nas wszystkich obecnie żyjących, ale i przyszłe pokolenia, przed niebezpieczeństwem wypaczenia sumień, płynącym z wykorzenienia wolności człowieka z prawdy o człowieku, przed niebezpieczeństwem stawiania wolności ponad prawdą. Pragnie on, opierając się na tym bolesnym doświadczeniu, raz jeszcze uwrażliwić wszystkich ludzi, nie tylko samych chrześcijan, na niezwykłą w swej wymowie treść głosu Jezusa Chrystusa w sprawie człowieka, a zwłaszcza w sprawie stosunku jego wolności do prawdy: *Poznaćcie prawdę i prawda was wyzwoli* (J 8, 32).

Człowiek jest autentycznie wolny, gdy sam sobą rządzi. Lecz sam sobą rządzi wtedy tylko, gdy prawdą o sobie się rządzi, gdy sam ją trafnie odczytuje i przez wolny jej wybór sam się w niej zakorzenia. Splendor wolności człowieka płynie ze splendoru prawdy o człowieku. Blask wolności błyszczy blaskiem prawdy.

Jan Paweł II pragnie zagubionym i przeżywającym głęboki kryzys moralny ludziom naszego wieku przypomnieć, że jedyną drogą ich powrotu do samych siebie i swego ocalenia, jedyną drogą do ich wyzwolenia i potwierdzenia własnej wolności jest poznanie prawdy o sobie i zdobycie się na trud i odwagę jej wolnego wyboru.

Droga wolności w prawdzie nie jest drogą łatwą, lecz na niej jedynie człowiek, istota rozumna i wolna, odnajduje i ocala siebie, spełnia się i umacnia jako człowiek, żyje i żyje w *obfitości*. Wolności człowieka, zależnionej ciężarem udźwignięcia prawdy o człowieku, Papież przypomina, że to dla tej właśnie sprawy stanął na drodze człowieka sam Bóg-Człowiek: *Droga, Prawda i Życie*. Stanął przy człowieku, aby mu rozświetlić do końca prawdę o jego wielkości i dodać mu mocy dla udźwignięcia jej ciężaru. Aby mu pomóc poznać dobro i wybrać je, aby *miał życie i miał je w obfitości*.

Oto dlaczego Encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor* chce zafascynować wolność człowieka pełnią porywającej prawdy o człowieku, aby człowiek, dostrzegłszy ową wielkość, odważył się na jej wybór pamiętając, że w walce o tę wielkość nie jest nigdy sam. Jest z nim bowiem zawsze Bóg-Człowiek, Odkupiciel Człowieka, Jezus Chrystus, niewyczerpane źródło światła i mocy dla wolności stojącej wobec wyzwania prawdy o człowieku. Czyż jednak to źródło światła i mocy nie jest zarazem źródłem nadziei i otuchy, że człowiek, każdy człowiek, może udźwignąć ciężar swej wielkości, skoro człowiek, każdy człowiek *wszystko może w tym, który go umacnia* (Flp 4, 13)?

Ks. Tadeusz STYCZEŃ SDS
za: Niedziela - 10 października 1993



(...) Witam przybyłych z Polski, zwłaszcza z Krakowa, licznie tu zgromadzonych pielgrzymów. Dzisiejsza katecheza jest dalszym ciągiem katechez o Kościele, a w szczególności o kapłaństwie służebnym, a konkretnie o diakonacie w Kościele. Jak mówiliśmy w zeszłym tygodniu, ten diakonat o pochodzeniu pierwotnym, apostołskim został odnowiony w Kościele przez Sobór Watykański II poniekąd w podwójnej postaci: naprzód jako diakonat permanentny, który nie jest stopniem do kapłaństwa; z kolei, tak jak było w tradycji, jako diakonat, który jest stopniem do kapłaństwa. Tak bywa w seminariach. Udzielając wielokrotnie święceń diakonatu, jeszcze kiedy byłem w Krakowie, a także i teraz, zawsze mam na myśli wielkie znaczenie tego święcenia dla Kościoła, dlatego że w nim się wyraża to, że Chrystus jest Sługą. Sługa to znaczy diakon, diakon to znaczy sługa! Chrystus jest Sługą i trzeba, ażeby w Kościele panowała służba wieloraka, a w szczególności, żeby charakter służebny miało kapłaństwo, biskupstwo, wszelkie posługiwanie hierarchiczne w Kościele, żeby było prawdziwą służbą. To właśnie wyraża się w szczególny sposób w święceniach diakonatu. Niech Bóg błogosławi wszystkim, którzy te święcenia przyjmują, którzy się do posługi w Kościele przygotowują. Módlmy się za kapłanów i za wszystkich do kapłaństwa powołanych. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jan Paweł II, papież
Audiencja ogólna - Watykan 10.X.1993

POLSKIE SPRAWY

Bogdan Dobosz.

➔ Koniec polskich marzeń o NATO? Ministrowie obrony państw NATO, którzy spotkali się w RFN, odłożyli kwestie przyjmowania do swojej organizacji nowych członków na... bliżej nieokreśloną przyszłość. Sprzeciw Rosji utrudnia niezależność krajów środkowo-wschodniej Europy.

➔ Prokurator wojewódzki w Warszawie nakazał umorzyć śledztwo przeciw L. Millerowi i M. Rakowskiemu, podejrzanym o przekazanie pieniędzy PZPR dla KPZR. Opornie toczy się też śledztwo przeciw sprawcom tragedii na Wybrzeżu z 1970 r. W 1994 roku sprawa ta będzie podlegała przedawnieniu.

➔ Od 1 stycznia 1994 r. Radio Wolna Europa zaprzestanie nadawania audycji z Monachium. Do września 1995 roku będzie jeszcze działało w Warszawie.

➔ Marszałek Sejmu Józef Oleksy zaprosił do Warszawy przywódcę

słowackiej lewicy P. Weissa. W czasie spotkania Weiss zaprosił Oleksę do Bratysławy. W tym samym czasie odbyło się spotkanie Wałęsa - Havel.

➔ Naczelny Sąd Administracyjny odebrał ponownie pałac w Rozalinie spadkobiercom przedwojennych właścicieli.

➔ Zbigniew Porczyński wytoczył proces historykom sztuki - M. Morce i J. Kowalczykowi o ochronę dóbr osobistych. Morka i Kowalczyk kwestionowali autentyczność niektórych obrazów kolekcji Porczyńskiego, przekazanych do Polski. Zamiast naukowej dyskusji dochodziło coraz częściej do pseudo-sensacyjnych oskarżeń.

➔ 3 lata na bocznicę kolejowej w Jeleniej Górze stało 15 wagonów, załadowanych maskami przeciwgazowymi, sprowadzonymi z b. ZSSR. Nie ma chętnych po odbiór towaru.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Przekwalifikowanie stanowiska pracy (le reclassement).

Po rekonwalescencji, przed podjęciem pracy, pracownik musi poddać się kontroli u lekarza pracy (le médecin du travail); art. R. 241-51 C. trav.

Jeżeli orzeknie on pełną zdolność do pracy, pracownik ma prawo powrócić na opuszczone stanowisko, na zasadach nie gorszych od poprzednich (staż pracy i wynikające z niego przywileje nie jest przerwany przez okres zwolnienia lekarskiego); art. L. 122-32-4 C. trav.

W przeciwnym przypadku (częściowa niezdolność do pracy) pracodawca zobowiązany jest zaproponować pracownikowi nowe stanowisko pracy o możliwie zbliżonej charakterystyce. Jeżeli okaże się to niemożliwe (brak takiego stanowiska), lub gdy pracownik nie akceptuje propozycji, pracodawca może dokonać zwolnienia (art. L. 122-

32-5 C. trav.). Jednak pracownikowi przysługuje odszkodowanie za nieprzepracowany okres wypowiedzenia (l'indemnité de préavis) oraz specjalne odszkodowanie równe podwójnej wysokości odszkodowania ustawowego (l'indemnité légale).

W sytuacji gdy pracownik uważa, iż pracodawca mógł znaleźć stanowisko pracy, odpowiadające jego obecnym możliwościom zdrowotnym, może dochodzić swoich praw przed Sądem Pracy. Jeżeli w następstwie wypadku przy pracy pracownik stracił część sprawności fizycznej, należy mu się renta powypadkowa, o czym za tydzień.

Pani Daniela S. z Harnes proszona jest o podanie swojego adresu.

PROBLEMY DUSZPASTERSKIE NA TERENIE BYŁEGO ZSSR (I)

Dzieje prześladowań Kościoła w byłym ZSRR są dziś na ogół dość dobrze znane. Istnieje szereg wartościowych publikacji na ten temat, wydanych zarówno na emigracji jak też w kraju. Natomiast stosunkowo mało wiemy o tym, co dzisiaj duszpasterz zastaje na Wschodzie. Z czym boryka się. Problematyka ta jest o tyle ważna, że przecież każdy z podróżujących na Wschód z nią się zetknie. Więcej nawet. Nie może często pozostawać wobec niej bierny. Często oczekuje się od niego, zwłaszcza od kapłana, rady, czy choćby utwierdzenia na obranej drodze odbudowy i odnowy. Można śmiało rzec, iż problemy w życiu religijnym na byłej *niehumanitarnej ziemi* dalekie są od rozważań teoretycznych, a ciążą stale ku praktyce dnia powszedniego.

Wypowiedzi tu zawarte to jakby kamyczki składające się na dużą, powstającą właśnie mozaikę. Ujmują one życie religijne w okresie przełomu, przed którym wszystko było całkowicie inne, a teraz wszystko tworzy się na nowo. Po latach represji i prześladowań, Kościół otrzymał prawo do normalnej egzystencji.

Kościół katolicki na Wschodzie nigdy nie był i obecnie nie jest monolitem. Istniały różnice między życiem kościelnym na Litwie czy Łotwie, a takimi krajami jak Białoruś, Ukraina, Rosja. Najgorzej było chyba w samej Rosji. Wynika to z wielu okoliczności historycznych, ze struktur wyznaniowych, ale także z odmiennej polityki władz komunistycznych wobec Kościoła w głębi Rosji i na jej zachodnich terenach, kiedyś należących do Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie mimo czystek etnicznych pozostało sporo katolików obu obrządków. Tutaj zarówno Kościół łaciński jak i grekokatolicki były synonimem odrębności od *urawniłowki* sowieckiej; podobnie zresztą jak niegdyś carskiej. Ideologia marksizmu i leninizmu zastąpiła wszak stereotyp wyrosły na prawosławiu. Przymiotnik *prawosławny* zastąpiony został przymiotnikiem *sowiecki*. Metoda manipulacji nimi była jednaka. Przed i po 1917 r. chodziło o to, by wyprać wszelki element w życiu społecznym tym przymiotnikom obcy.

Przeszłość więc wymagała heroizmu i samozaparcia. Ludzie szli często 50 i więcej kilometrów do kościoła, jak na przykład z parafii brasławskiej na Białorusi, do Warnowicz na Łotwie. Szli nocą, by przyjść do kościoła na rano,

wyspowiadać się, być na Mszy św. i ruszyć potem w drogę powrotną. Postawa takich ludzi dodawała księżom odwagi do pracy w tych straszliwych warunkach sowieckich - wspomina ks. Józef Łapkowski z Krasławia. Podobnie chodzili unicy do Galicji po roku 1875.

RELIGIJNOŚĆ TRADYCYJNA

Zachowana tam religijność nosi w sobie wiele cech tradycyjnych. Do nich należy choćby odmawianie różańca w czasie Mszy świętej. Wierni spowiadają się nawet, jeśli nie odmówili różańca. Ograniczanie modlitwy różańcowej nie uda się tam, bo dzięki różańcowi ludzie zachowali przez lata swoją wiarę. W wielu regionach byłego ZSSR - był bowiem czas, kiedy nie było Mszy św. i zamiast liturgii odmawiano wspólnie modlitwę różańcową. Inny przykład tej tradycyjności to modlitwy za zmarłych. Na Białorusi nie wyobrażają sobie wierni mszy za zmarłych bez psalmów śpiewanych przed liturgią w intencji zmarłych i bez ustawionego w nawie katafalku. Centralne miejsce w pobożności wiernych na Wschodzie ma też kult świętej Agaty, połączony ze święceniem soli i świętego Błażeja, złączony z błogosławieństwem świecami. Ponadto starsi księża nie wyobrażają sobie, aby po Mszy świętej nie było nieszpórów.

Lata prześladowań Kościoła na terenie byłego ZSSR sprawiły, że wiele ze wskazań Soboru Watykańskiego II jest tam wciąż jeszcze nieznanymi. Natomiast, jak na to wskazują przytoczone przykłady, lata niewoli pozwoliły tam przetrwać enklawie, będącej swoistym skansenem starej, jakże przez starszych tęsknie wspominatej liturgii, pełnej symboli utwierdzających wiarę, osadzających człowieka w całej bogatej tradycji kościelnej. Tylko ten, zwłaszcza spośród młodszych, kto taką liturgię tam przeżył może docenić jej rolę w budowaniu potęgi ducha. Przez nią właśnie Kościół przetrwał tam w sercach ludzi.

Religijność była na Wschodzie strzeżona w rodzinie, zamkniętej przed jakimkolwiek obcym wpływem, a animatorami życia religijnego byli najczęściej ludzie starszy, wychowani w okresie międzywojennym, w innej niemal epoce dziejów. Pytanie pozostaje otwarte, na ile jest możliwa szybka przemiana Kościoła w duchu posoborowym? Jej nadejście jest nieu-

chronne, ale potrzeba wielkiej roztropności, by przemiana zewnętrznych praktyk nie pociągała za sobą wewnętrznej destrukcji.

JĘZYK DUSZPASTERSTWA

Starsze pokolenie Polaków, którzy na Wschodzie wytrwali i przechowali wiarę chce, aby duszpasterstwo było prowadzone po polsku. Generacja ta sądzi, że polski to taki język uroczysty, kościelny. Nie ma świadomości, że modlić się należy w języku zrozumiałym, używanym na codzień. Tymczasem właśnie młodzi w dużej mierze nie rozumieją już po polsku i na codzień posługują się innymi językami. I stąd wśród młodzieży nie można już prowadzić duszpasterstwa po polsku. Trzeba używać tego języka, w którym młodzież rozmawia, bo inaczej żadne nauczanie nie trafi do człowieka.

Prymas Polski, jako opiekun Polaków na całym świecie, wysyłając księdza na Wschód wystawia mu pismo z życzeniem, by służył każdemu człowiekowi. Podkreśla jednocześnie: *Postarasz się służyć temu człowiekowi w takim języku, w jakim on rozmawia; postarasz się nauczyć tego języka.*

Są trudności, jak na Białorusi, ze znajomością języka krajowego, to jest białoruskiego, wśród samych mieszkańców tego państwa. Z drugiej strony czyni się zarzuty, że w kościołach katolickich za mało tego języka, a jakoby za dużo polskiego. Natomiast nikt nie robi problemu z faktu, że w cerkwiach prawosławnych panuje tylko rosyjski.

Odrębna sprawa to brak fachowego tłumaczenia ksiąg liturgicznych na języki krajowe na terenie byłego ZSSR. Fakt ten dodatkowo jeszcze utrudnia wprowadzenie tych języków do liturgii i całej posługi duszpasterskiej.

Wydaje się, że w kwestii językowej należy sięgać do wzorców parafii etnicznych, funkcjonujących w świecie. Konserwacja części liturgii w języku polskim nie może przeszkodzić w prowadzeniu nabożeństw w językach miejscowych.

c.d.n.
ks. Edward WALEWANDER
Lublin

NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI

- pisana pamięcią i sercem -

I stało się. Wybraliśmy sami. Bez przymusu, zastraszenia, ryzykiem. To, co przez prawie pół wieku odrzucaliśmy od siebie, od swojej duszy, teraz opowiedzieliśmy się za tym. Oddaliśmy klucze do naszego domu tym, którzy wcześniej ten dom okradali, niewolili, zdradzali... Wystawiliśmy sobie świadectwo.

Na nic zda się usprawiedliwianie, że 19 września 1993 r. 40% zostało w domu, że tylko nieliczni głosowali na *lewicę*, że większość wybierała wśród innych partii. Pozostał fakt, który na najbliższe lata zaciąży nad losem Polski. Niezgoda i prywatna, brak politycznej wyobraźni i troski o jutro, odrzucanie chrześcijańskich, a tym samym polskich wartości sprawiło, że plon trafił do wrogiego krajowi spichlerza.

By zrozumieć tę tragedię, trzeba przerzucić karty historii. Trzeba zajrzeć w każde polskie oczy. Tam mieliśmy wypisane słowo *wolność*. Spoglądaliśmy zza żelaznej kurtyny, jak żyją wolnością inne narody. Zazdroszcząc im, sami wykuliśmy drogę, aby to słowo stało się rzeczywistością. Tyle razy byliśmy niewolnieni. Starczało tylko odwagi. Jednak zawsze powalała nas przemoc, której pomimo oporu ulegaliśmy. Nigdy jednak dobrowolnie nie wkładaliśmy sobie obroży. Łzami szklily się oczy naszych pradziadków i ojców, kiedy w 1918 roku białe orły oswobodziły nasz kraj. Wyśniona, wymodlona w pacierzach, na kolanach matek nauczona - stała przed nami Ojczyzna. Umęczona, zdjeta z krzyża, z Sybiru przywieziona, wykrwawiona w powstaniach - i... wreszcie wolna.

W 1920 roku znów zbierająca swe siły, by nie dać się powalić. By obronić, nie tylko siebie lecz i Zachód - chrześcijaństwo. I gnał mój dziad spod Warszawy w pościgu za bolszewikami, aż go rozkaz wodza zatrzymał daleko za Równem. A potem jak inni, jak cały kraj, stawiał zręby tej wyśniewanej, tej wymodlonej, tej wyuczonej....

Rosły polskie dzieci i uczyły się słowa *wolność*. Rósł mój ojciec po to, aby w 1939 roku otrzymać karabin. Przemoc okazała się silniejsza. Sprzymierzone jej siły przewalały się po Polsce. Nie ominęły ani jednego polskiego progu. Miliony przedwcześnie pożegnały ten świat. Potem mimo, że już ucichł głos wojny, w więzieniach, przez ponad czterdzieści lat, słyhać było wołanie: *Boże! jak oni katują!* A *oni* u władzy - nie z woli narodu lecz przeciw jego woli

urządzali się jak chcieli. Wymyślali najróżniejsze sposoby, by człowieka zmienić. Wystawili *cenę* mojemu ojcu w stalowolskim kombinacie: praca w biurze i mieszkanie - *za nic*, tylko na listę czerwonego volksdojczy się zapisać - przyjąć czerwoną legitymację. Dojeżdżał mój ojciec do odległej stacji, brnął zimą w zaspach, przechodził San po ruszającym lodzie, bo cena była jak opium.

Czas płynął. Naród polski wyrwał *im* po odrobinie tego, co nasze, co polskie i święte. Stało się. Przyszedł błogosławiony dzień październikowy 1978 roku. Świat oniemiał, a komunistyczny obóz zadrżał w posadach - Karol Wojtyła papieżem! Czy pamiętamy ten dzień? - te chwile? Czy jeszcze widzimy łzy radości? Serca krzyczały, bo usta nie były zdolne słowa wypowiedzieć. Nadzieja! Czuć było, że to tylko chwila i... będzie wolność. Przywiózł tę nadzieję wolności za rok, kiedy na Placu Zwycięstwa w Warszawie wypowiadał sakramentalne słowa: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi*. Powiało polskim sierpiem na Wybrzeżu. Zaskoczony system przemocy i oniemiał świat patrzyli ze zdziwieniem na Polskę. Cóż oni robią?! Nie wychodzą na ulice, nie burzą? Z różańcami w dłoniach - pod gołym niebem stawał polski lud pod krzyżem. Po tylu doświadczeniach sięgnęliśmy po *broń*, która nie zabija a jednak zwycięża. Któż mógł się cudowniejszych spodziewać żniw? A z tym plonem znów ciężkie chwile, pełne obaw i nadziei zarazem. Cały naród, jak nigdy, zjednoczył się pod sztandarem *Solidarności*.

Nagle jasność pokryła się nieprzeniknioną nocą. Grudniowy cios w serce narodu. Ślady na świeżym śniegu, obstawiony dom i w *imieniu prawa* siedmiu uzbrojonych ludzi wyrwa mnie o północy z łóżka. Wycelowane pistolety, kajdanki na rękach i zakratowana więziennica na drodze - kierunek: *Więzienie Załęże!* Zadrżała Polska w tę noc. Świat zamarł. *A mury runę, runę, runę...* wznosiło się spoza drutów. Trzecie pokolenie szło z tym samym, jednym słowem na ustach: *wolność*. Ta droga kosztuje! Wypraszana w modlitwach i klejona cierpieniem wolność... Wydawało się - wszystko stracone. Nie potrafiłszy tą bezkrwawą zdobyczą oddychać i zakrzusili się nagłym uderzeniem. Stan wojenny przeciwko własnemu narodowi! I przyjechał znów On - Jan Paweł II. Cóż mógł powiedzieć tej ziemi, temu narodowi w takiej

chwili. On, najtroskliwszy, syn przywiózł do swojej ojczyzny przykazanie miłości. Zrozumieliśmy - w miłości jest siła, w sile jedność, w jedności zwycięstwo. Stało się. Cud wieku! Zbrodniczy system rozpadł się bez użycia broni. Runęła *ich* władza. Rozsypały się mury. Po czterdziestu latach, po raz pierwszy, wybieraliśmy w czerwcu 1989 roku dobrowolnie. Postawione wtedy, przez *nich*, warunki przyjęliśmy z głębokim przekonaniem, że krótki to będzie czas. Mało kto wówczas wiedział, że oddanie władzy nastąpiło w zamian za zagwarantowanie *im* bezkarności.

Jesienią 1991 roku, ponownie stanęliśmy przy urnach. Każdy wiedział co i ile może dać poszczególny kandydat krajowi. Zналиśmy już tych, którzy trzymali się: najpierw klamki PZPR, potem Solidarności, potem Kościoła... by wreszcie, otrzymawszy mandat, odsłonić oblicze, że pragną tylko władzy i własnego dobra, że ochraniając przestępców, sami popełniają przestępstwo. I oto po takich doświadczeniach przyćmiło nas zupełnie. Nie uszanowaliśmy modlitwy naszych dziadów, nie doceniliśmy krwi naszych ojców, nie obroniliśmy własnej nadziei. W ręce zdrajców i wrogów narodu złożyliśmy dobrowolnie klucze do naszego domu. Palcem wskazaliśmy: *niech "oni" rządzą!* Historia nam tego nie wybaczy!

To prawda, że Polska jaką odziedziczyliśmy po latach komunistycznych rządów, była biedniejsza niż nam się wydawało. Demokracja nie była jeszcze prawdziwa, prawo było w pogardzie, sprawiedliwość była bezbronna, powszechny dobrobyt odległy. Jednak była to Polska już na tyle wolna, że mogliśmy w niej zmieniać i wybierać to co lepsze. Te wybory były szansą. A jednak... parlament znów w *ich* rękach. A jak parlament, to i rząd. A jak rząd, to i władza. A jak władza, to już... wszystko.

Zrywali się w takich okolicznościach synowie tego narodu, by bronić zdobyczy ojczyzny. By ocalić, to co jeszcze da się ocalić. Zawiązywano konfederacje, związki, towarzystwa... Czy Konfederacja Obrony Rzeczypospolitej podołałaby wezwaniom chwili? Czy taka idea ma jeszcze szanse powodzenia i czy przyniosłaby owoce godne nas samych? Może to już są myśli staroświeckiego Polaka?

Spoglądam na Plac św. Piotra w Rzymie. Widzę jadących, kolorowe stroje z każdego zakątka ojczyzny. Do papieża! To On stworzył Solidarność. On nami dowodził. On kruszył komunistyczne piekło. Siał nadzieję i wiary dodawał. Byliśmy Jego żołnierzami. Jego armią. Opowiadał innym narodom - róbcie tak, jak czynią to w mojej

ojczyźnie. Pamiętał o nas w najodleglejszym zakątku. Co dzisiaj powie? Gdzie są jego żołnierze? Mogliśmy Mu złożyć najcudowniejszy bukiet za trud, za oddanie, umiłowanie bez granic, na **piętnastolecie Jego pontyfikatu**, który zbiega się z **75. rocznicą odzyskania niepodległości**.

Dwie daty w historii Polski, które

zmieniły nie tylko dzieje naszego kraju, ale i oblicze świata. Opatrzność dała nam taką szansę!

To przecież 15 lat temu świat otrzymał papieża swoich czasów - apostoła narodów. To 75 lat temu odradzała się niepodległa Rzeczpospolita. Odrzuciliśmy dar Opatrzności i zamiast zgodnych

serc i jednomyślnych pragnień niesiemy największemu z Polaków, nie tylko rozbite dusze, ale już pierwszy owoc niezgody - pogardę dla wartości za które, razem z nim, byliśmy gotowi umrzeć.

Zbigniew SZCZĘBARA

DZIEŃ ZMARŁYCH - refleksje z Johannesburga

Requiem Polskie

Boże...

Litości nad nami, cośmy konali:

Pod nahajkami w tajgach syberyjskich.

Litości nad tymi, co spaleni byli:

W piecach krematoryjnych.

Litości nad Narodem,

Co w piaskach pustyni,

Wyszczał swą krew,

Za innych swobodę.

Co w fiordach północy,

W morskich odmętach ginął,

A z umiłowania wolności zawsze słynął...

(Jadwiga Hohenberger-Gorzowska)

Każdy człowiek, który narodził się musi też i umrzeć. Te dwa fakty: narodzenia i śmierci są sobie diametralnie przeciwne, ale są nie rozłączne i pierwsze do drugiego przez całe życie nas przygotowuje.

Chrzest jest chwilą radości, bo otwieramy nowonarodzonemu drogę do Kościoła, do korzystania ze skarbów sakramentów. Włączamy go czy ją do Ludu Bożego. Z chrztem łączymy wielkie nadzieje na dalsze lata; takie jest normalne prawo życia!

Ze śmiercią jest inaczej, mimo, że otwiera ona zmarłym bramy wieczności. Pogrzebów ogólnie mówiąc nie lubimy, z uwagi na realia z nią związane. Ze śmiercią zawsze związana jest uczuciowa rozłąka z kimś bardzo bliskim. Odnosi się to zarówno do biorących udział w pogrzebie, jak do tego, który temu pogrzebowi przewodniczy. Odnosi się to zarówno do takiej śmierci, która poprzedzona została długotrwałą nieuleczalną chorobą, jak i w wypadku tragicznego odejścia, spowodowanego zabójstwem czy niespodziewanym i nieprzewidywanym wydarzeniem.

Idziemy na ich groby, kładziemy tam wieńce, kwiaty, palimy świece. Życie ich bowiem związane było z naszym życiem różnymi: służbowymi, rodzinnymi czy towarzyskimi powiązaniami. Śmierć położyła nieubłagalnie kres wszelkim ich wzlotom, osiągnięciom, pracom, ich pomyłkom i upadkom. Oni już wyłączili się z biegu życia, doszli do mety - do wieczności. Są w rękach Miłosierdzia Bożego.

Każda śmierć pozbawia nas kontaktu z tymi, od których, za ich niewłaściwe posunięcia, usłyszeliśmy: *przepraszam*. Pozbawieni jesteśmy przez śmierć usłyszenia od drogiej nam osoby: *ja cię kocham*, albo *bez ciebie trudno mi będzie sobie wyobrazić życie*. Śmierć wprowadziła w stosunek dwojga ludzi inne wymiary! Śmierć wprowadziła kompletne zamieszanie w życie nas owdowiałych. Obojętnie czy to będą młodzi czy starzy; czy bogaci czy biedni. Śmierć wprowadza zawsze

zagrożenie bezpieczeństwa i spokoju innych, z którymi się styka.

Człowiek współczesny nie umie sobie poradzić z ostatecznością, którą jest śmierć. Unika wszystkiego co ma jakieś powiązanie z nią. Ludzie boją się, aby klimat śmierci nie wciągnął ich w swoją orbitę, nie zaraził ich niejako swą rzeczywistością. Unikają więc towarzystwa ludzi będących w żałobie, aby w ich obecności nie płakali, albo nie zaczęli rzewnie wspominać osoby zmarłej.

Wszyscy my dziś zapominamy o tej wielkiej prawdzie, którą zostawił nam święty Cyprian: *Śmierć nie jest zejściem na zawsze, lecz tylko przejściem, przekroczeniem granicy do wieczności, gdy bieg doczesny został odmierzony* (De mort. 22). Z każdą śmiercią łączy się jakiś pośpiech, jakieś zaskoczenie, jakaś improwizacja. Śmierć i pogrzeby nie są zaplanowane w naszym życiu. Przeciwnieństwem do tego jest chrzest czy sakrament małżeństwa.

Ze śmiercią jest jak ze złodziejem czy mordercą, gdyż nie wiemy kiedy nas zaatakuje i wyrządzi nam krzywdę. Śmierć przychodzi nagle jako zaskoczenie. Jest to ceremonia, która dokonuje się bez należytego przygotowania. Umierający czasami zostawia pewne wskazówki co do formy swego pogrzebu. Ceremonie pogrzebowe, na które nikt nie może mieć wpływu, nie zawsze zadowalają rodzinę. Pogrzeby są często bardzo *zimne, sztywne, nie personalne*. Pamiętajmy, że kapłani spełniają doniosłą rolę nie tylko w odniesieniu do zmarłych, ale są wielką pomocą i pociechą dla tych co pozostali. Dla kapłanów zatrudnionych w duszpasterstwie, to przywilej, aby pomóc ludziom i być przy nich w ich największej potrzebie duchowej i wewnętrznej boleści. Mamy okazać troskę i podtrzymać na duchu, ponieważ w momencie pogrzebu są oni w dużej rozterce, przygnębieniu, rozdarciu i wewnętrznym buncie. *Dlaczego to właśnie ich spotkało?* W śmierci musimy widzieć zakończenie jakiegoś rozdziału życia jednostki a jednocześnie rozpoczęcie innego. Zakończenie doczesności a rozpoczęcie wieczności.

Obecnie chyba jedną z największych tragedii umierających jest to, że schodzą z tego świata bez nadziei na życie wieczne. Ci zaś, co zostali pogrążeni w żałobie, nie są umocnieni wiarą, że Chrystus zgotował życie wieczne tym, którzy wierzą w Niego.

Wierzący nie są wyłączeni od śmierci, od bólu czy cierpienia na tym łez padole. Ale to jest absolutną prawdą i pewnikiem dla nich, że po śmierci przechodzą do lepszego świata, gdzie spotka ich lepsza rzeczywistość.

Ks. prałat dr Jan JAWORSKI

ZE ŚWIATA



□ Nowa doktryna wojenna Rosji uważa za głównego wroga... Polskę. Na zachodniej granicy rozmieszczono też główne siły wojskowe wycofywane z Niemiec. Polskie MON tłumaczy się, że rosyjskie informacje są nieprawdziwe, a gros naszych sił zbrojnych jest rozlokowanych na zachodzie kraju. Najbardziej w tej dyskusji dziwi fakt, że obydwa kraje zasadniczo nie posiadają wspólnej granicy.

□ Niemcy były ostatnim krajem EWG, który ratyfikował układy z Maastricht. Następnym etapem to unia walutowa.

□ Policja niemiecka zastrzeliła nie-zrównoważonego psychicznie Polaka, który z granatem w ręku i butelką szampana okupywał polski Konsulat w Hamburgu.

□ Niemcy przedłużyły okres ścigania przestępstw łamania prawa w byłym NRD.

□ Niemieckie biuro adwokackie wystąpiło o ukaranie lekarzy, którzy zaświadczyli, że E.Honecker ze względów zdrowotnych nie może odpowiadać przed sądem. *Cieężko chory* Honecker przebywa w Chile i cieszy się dobrym zdrowiem.

□ Dzięki rosyjskiej pomocy wojskowej, zwolennicy Szewandnadze powstrzymali w Gruzji natarcie żołnierzy Z. Gamsachurdi.

□ Prezydent Serbii S.Milosevitz rozwiązał republikański parlament.

□ USA podpisały z Albanią porozumienie wojskowe, które przewiduje kształcenie albańskiej kadry oficerskiej.

□ W stanie krytycznym trafił do szpitala włoski reżyser filmowy Federico Fellini.

□ Turcja i Iran uzgodniły wspólne działania przeciw Kurdom.

Władza mniejszości

Podczas Mszy św. w warszawskiej archikatedrze św. Jana w intencji wybranego 19 września br. parlamentu bp Władysław Miziołek przypomniał, że na posłów i senatorów głosowało mniej niż 50% uprawnionych do głosowania, a zwycięska lewica otrzymała mniej głosów, aniżeli otrzymałyby partie centroprawicowe, gdyby nie nowe zasady ordynacji wyborczej i - dodajmy od siebie - gdyby niczym nie usprawiedliwione rozbiście i personalne klótnie samej prawicy. Lewica nie musiała wygrać. Nie czas jednak płakać nad rozlanym mlekiem. Mamy w kraju parlament na miarę własnych potknięć i nierzadko głupoty. Jest to parlament reprezentujący mniejszość narodu. I jako taki będzie decydował o kierunku, w którym podąży III Rzeczpospolita.

Jest coś paradoksalnego, złowrogiego zarazem w tym, że po zaledwie czterech latach od klęski komunizmu w Polsce demokracja wyniosła do najwyższej władzy tych, którzy od komunizmu, jego utrapienie narodowych i osobistych większości Polaków nie chcą się odciąć. W majestacie prawa decydować będą o obliczu wolnej Polski.

W moim komentarzu na temat wyborów wkradł się błąd drukarsko-korektorski, który w zdaniu wspominającym o sytuacji w Rosji - możliwość wybuchu wojny domowej w tym kraju, odniósł do sytuacji w Polsce. Spieszę donieść, że tak dramatycznie nie jest. Wojna domowa nam nie grozi. Tak dalece postkomuniści nie są silni ani poparciem postkomunistycznych dołów, ani możliwościami, powiedzmy technicznymi. Co prawda koalicjanci komunistyczni ludowi przygotowują się do osłabienia pozycji prezydenta Lecha Wałęsy wyrażanej jego zwierzchnictwem nad siłami zbrojnymi i przede wszystkim nad policją, wydaje się to jednak nie na tyle groźne, aby zagrażało bezpieczeństwu państwa. Po pierwsze Lech Wałęsa łatwo skóry nie sprzeda, po drugie można liczyć, jeśli nie na mądrość, to co najmniej na chytrą ludowców, którzy w osobie Waldemara Pawlaka reprezentują nurt politycznej pragmatyki - ta zaś podpowiada, że uleganie komunistom doprowadzi kraj do ruiny. Tyle wątku najbardziej optymistycznego. Reszta jawi się w czarnych kolorach.

Ludowcy z Pawlakiem na czele mają oczywiście pewne walory, wyrażają się one dialogiem niektórych działaczy PSL z Kościołem parafialnym a także diecezjalnym. Andrzej Micewski - postać ciekawa wielce, choć przy tym kontrowersyjna nie jest obca Kościołowi

katolickiemu. W ekipie Pawlaka pełni on rolę ideowego doradcy. Można żywić nadzieję, że będzie wywierał pewien wpływ na premiera, aby ten skuteczniej chronił się przed wpływami komunistów.

Jestem daleki od ujmowania polityki w kategoriach czarno-białych, ale bez obawy o popełnienie większego błędu można stwierdzić, że diabeł pozostaje diabłem, choćby nie wiadomo jak się przemałował. Komuniści od Millera do Oleksego (marszałka Sejmu III Rzeczypospolitej), choć jeden drugiemu nie równy (pierwszy reprezentuje siły stanu wojennego, drugi komunizm o nieco uczłowieczonej twarzy, jeśli w ogóle taka zbitka pojęciowa jest możliwa). Komuniści pozostali komunistami. Diabeł pozostał diabłem. I to jest wystarczający powód, aby w przyszłość patrzeć z niepokojem.

Waldemar Pawlak należy niewątpliwie do polityków zdolnych i ambitnych, ale ambitnych nie koniecznie w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Dla ziszczenia marzeń o fotelu premiera był gotów zawrzeć pakt z diabłem. Ten pokaże rogi w nieoczekiwanych sytuacjach. Nie tylko, gdy przyjdzie zmieniać ustawę o ochronie życia poczętego, nie tylko wtedy, gdy będzie mowa o wartościach chrześcijańskich w życiu publicznym.

Najważniejsza runda w niepodległej przyszłości rozstrzygnie się przy uchwaleniu nowej Konstytucji. Ona wyznaczy ramy demokracji. Od tego, jaka będzie, zależeć będzie oblicze III Rzeczypospolitej. Jest coś zdumiewającego, że od lewicy, w tym głównie od lewicy komunistycznej zależeć będą paragrafy Uchwały Zasadniczej. Na koniec słowo o sejmowej komisji konstytucyjnej poprzednich parlamentów. Nieskromnie wspomnę, że o opieszałości Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka pisałem w tym miejscu kilka miesięcy temu. Po 123 letniej niewoli wystarczyły trzy lata, aby przyjąć marcową Konstytucję. Od 1989 roku z trudem dopracowano się mało precyzyjnej Małej Konstytucji. Opieszałość Geremka i Mazowieckiego okazuje się dziś ciosem w polską państwowość. Oto bowiem nową Konstytucję przyjmie sejm lewicowy, w dużej części o komunistycznej proweniencji. Władza mniejszości prędzej czy później przegra. Do tego czasu dopuści się jednak niejednej nieprawości i czynów - tak ująłbym to - nie patriotycznych.

Po prostu wierzę w diabła, który czyni zło.

Jerzy KLECHTA

"Kolega kierownik"

W kraju przez ostatnie miesiące byłem obrzydliwym pacholkiem reżimu premier Suchockiej. Dlatego w Polsce kocha mnie tylko margines polityczny.

Jacek Fedorowicz

Specjalnie dla "Głosu" mówi Jacek Fedorowicz - satyryk, publicysta, art. malarz, nieugięty "element antysocjalistyczny".

Paweł Osikowski: *Dlaczego 19 września bieżącego roku doszło do wyborczej plajty solidarnościowej? Dlaczego komuniści wygrali, a co za tym idzie, może zaczną przegrywać?*

Jacek Fedorowicz: Zgadza się, że jest to początek ich końca. Przyczyn jest wiele. Jedną z nich jest na pewno efekt wahadła, które w normalnych demokracjach wychyla się raz na lewo, raz na prawo. Dla mnie zasadniczą przyczyną jest ciągle zbyt duża ilość osób w Polsce, które wierzą w cud. Czyli wierzą, nie w mozolną pracę, lecz w cudowne sposoby osiągnięcia dobrobytu. Opieram wnioski na prostym założeniu. Uważam, że to co robiła ekipa premier Suchockiej to było wyśrodkowanie pomiędzy wzorcem gospodarczym, a myśleniem socjalnym. Uważam, że emerytury i renty, zasiłki dla bezrobotnych były najwyższe jak tylko można je było ustawić. Owszem można by podwyższać je dalej, ale jedynie kosztem przyhamowania wzrostu gospodarczego. Ale ludzie w to wszystko nie uwierzyli. Uwierzyli tym, którzy im obiecywali, że wzrost gospodarczy będzie wyższy i opieka państwa również. Co moim zdaniem jest niemożliwe i szybko okaże się utopią.

P. O.: *Jak pan ocenia rolę Kościoła w dzisiejszej Polsce?*

J. F.: Kościół straszliwie sparzył się na ZChN. Było to wielkie *niezdarzenie* Kościoła, że liczył na partię, która częstokroć zachowywała się kompromitująco. Oczywiście ta kopromitacja spadała na Kościół. Ale Hierarchia zorientowała się, że tak dalej być nie może i przed tymi wyborami ogłosiła pełną neutralność. Czy ta bezstronność była konsekwentnie utrzymywana? Nie wiem. Nie chodziłem po parafiach. W każdym razie uważam, że rola Kościoła jest znacznie bardziej pozytywna niż się na ten temat mówi, obrzucając Kościół oskarżeniami o chęć władzy. Zawsze starałem się bronić Kościoła przed niesprawiedliwymi atakami np. typu: że grozi nam klerykalizacja. I na moje wyszło! Jedyna partia, która ostentacyjnie na swoich sztandarach nadużywała hasła katolicyzmu - przegrała w wyborach. Gdyby więc Kościół rzeczywiście manipulował życiem politycznym to przecież koalicja Ojczyzna musiała by znaleźć się w Sejmie.

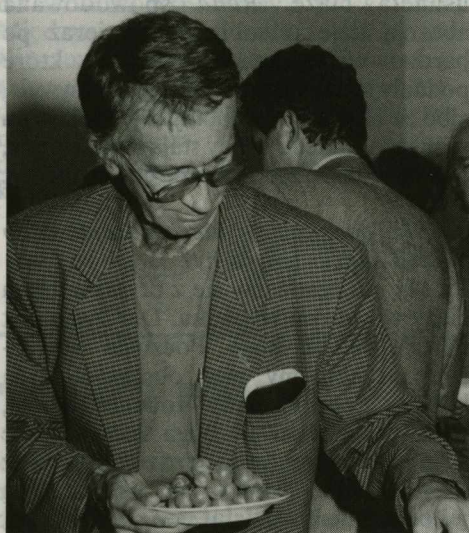
Lilianna Bartowska: *Pana stanowisko wobec nowej ekipy rządzącej - będzie: kokietyryjne, zadziorne, czy neutralne?*

J. F.: Żadne z nich. Będzie po prostu krytyczne, ponieważ nawet gdyby ta

ekipa zachowywała się wspaniale, nie dawała żadnego powodu do krytyki - to istnieje jeden zasadniczy powód: zdobyli swoją pozycję dzięki oszustwom przedwyborczym, a kłamców trzeba tępić.

P. O.: *Pana ocena sytuacji w Polsce?*

J. F.: Sytuacja jest taka, że zwycięscy są po prostu przerażeni. Po radości



zwycięstwa przyszła refleksja - *trzeba będzie rządzić!* Lewica wszystko robi, by nie rządzić samemu, by ktoś dał się wciągnąć w tę grę. Mają propagandę w jednym palcu, toteż za jakiś czas całą odpowiedzialność zrzucą na kogoś. Marzyli, żeby Unia Demokratyczna dała się wciągnąć. Na razie Unia odmawia. Nie chce popełnić samobójstwa. Mam nadzieję, że wytrwa. *Podrywacze krązą*, ale Unia wie, że dziś miałaby trochę frajdy, a jutro zostawiono by ją z dzieckiem na rękę.

Oczywiście jest rzeczą jasną, że cała nienawiść społeczna po paru miesiącach spadnie na lewicę. Nie ma innego wyjścia.

L. B.: *Wiele osób z Zachodu, również z Polonii francuskiej uważa, że Zbigniew Brzeziński byłby dobrym prezydentem Polski. Jakie jest pana zdanie na ten temat?*

J. F.: Ja również miałem takie tęsknoty. Uważam, że jest to człowiek, który powinien coś robić w naszym kraju. Ale nie jestem o tym do końca przekonany. Może to zabrzmieć jak herezja, ale myślę, że jednak Wałęsa jest lepszy. Gdy była walka pomiędzy Tymińskim a Wałęsą - mówiłem, że uwielbiam Mazowieckiego. Ale osobiście nie chcę, by moim prezydentem był dobry człowiek. Chcę,

by był nim spryciarz, a Wałęsa jest spryciarzem. To, co opowiada to inna sprawa. Jestem umiarkowanym zwolennikiem pana prezydenta - oceniam go po jego czynach. Natomiast w ogóle go nie słucham. Każde jego posunięcie jest dobre dla kraju.

P. O.: *Jak pan ocenia Polonię francuską, mając tutaj córkę i wnuczki?*

J. F.: Jest tak jak wszędzie. Emigracja jest stanem przejściowym. Pierwsze pokolenie jest polskie, drugie francusko-polskie, trzecie francuskie. Nie ma na to rady.

P. O.: *A czy czwarte pokolenie nie może być znowu polskie?*

J. F.: Może. Dekadencki Zachód być może przegra w wyścigu ekonomicznym z młodym, głodnym i prężnym Wschodem. Francja - typuję - będzie krajem, który przegra pierwszy.

L. B.: *Pana profesja została ukształtowana przez upodobania czy życiową konieczność?*

J. F.: Wyszło całkiem inaczej. Chciałem przekazać swoje przemyślenia rodakom i dość wcześnie zauważyłem, że *koniem trojańskim*, który umożliwia to wszystko jest lekka forma czyli rozrywka. I tak zostałem człowiekiem, który uprawia lekką formę, pisząc felietony, nie mając przy tym specjalnych uzdolnień. Owszem mam poczucie humoru, ale jako odbiorca. Uważam, że jestem lepszy w tekstach, które nie są ciężkie, ale mają jakąś ciekawą zawartość publicystyczną.

L. B.: *Jak to się dzieje, że pan potrafi jeszcze rozśmieszać?*

J. F.: Ja nie potrafię. To siła przyzwyczajenia moich słuchaczy.

L. B.: *Nie ma już programu, który kiedyś był legendą. "Sześćdziesięciu minut na godzinę". Istnieje "Kolega kierownik". Nie żal panu tamtego programu?*

J. F.: Oczywiście, że żal! *Sześćdziesiąt minut na godzinę* to była jedyna audycja, o której słuchacz wiedział na pewno, że w każdą niedzielę, o 10 rano, w programie III nie będzie przez całą godzinę ani jednego słowa inspirowanego przez władzę. To była recepta sukcesu tego programu. Zdobył wielką sławę, korzystając z ciśnienia społecznego i tęsknoty ludzi za niepodległością. I to wszystko. Natomiast w chwili obecnej, gdy kraj jest wolny - *idzie* audycja podobna pt. *Kolega kierownik* i niestety nikt tego nie słucha. Nie dlatego, że gorsza. Nie! Jest lepsza! Ale to już nie ten czas. Brak ciśnienia społecznego, które by mogło wynieść ten program na wyżyny legendy.

P. O.: *Kto oprócz pana jest dobrym satyrykiem w Polsce?*

J. F.: Satyryków dobrych w Polsce jest na kopy. Są bardziej lubiani ode mnie, ponieważ ja mówię rzeczy przykre.

Rozmawiali:
Lilianna BARTOWSKA
Paweł OSIKOWSKI

MODLITWA I DZIAŁANIE

Rozmowa z działaczką stowarzyszenia Mère de Miséricorde w Morangis

Nel: Proszę powiedzieć jaki był początek stowarzyszenia "Matka Miłosierdzia"?

Mme Poujade: Początki sięgają jedenaście lat wstecz, kiedy lekarze katolicycy odczuli głęboko, jak wielką raną jest przerywanie ciąży - raną w sercu kobiety i raną w sercu Boga. Chcieli więc pomóc tym kobietom, dla których ciąża była zaskoczeniem a nie zaplanowanym oczekiwaniem. Zorientowali się, że chodzi tu o prawdziwą walkę duchową tych kobiet: wybrać życie czy śmierć. Lekarze zrozumieli, iż oparcia należy szukać w modlitwie i poście. Wkrótce zaczęli zwracać się do innych wierzących z prośbą o modlitwę, a także o czynną pomoc. Pierwsza *famille d'accueil* (rodzina przyjęć) powstała na południu Francji. Pod numerem telefonu czekała na te, tak bardzo potrzebujące pomocy. Wkrótce dołączyły się następne rodziny. Dzisiaj, oprócz kobiet będących w ciąży zgłaszają się do nas coraz częściej te, które bardzo cierpią, bo pozbyły się nie narodzonego dziecka. *Mère de Miséricorde* stara się im pomóc opierając się całkowicie na opoce, którą są: modlitwa, post i adoracja Najświętszego Sakramentu. Poświęcając się innym - poświęcać się Bogu. Charyzmatem jest konkretna pomoc a nie działalność na wiecach czy zmiana istniejących praw. *Matka Miłosierdzia* poczuwa się do obowiązku słuchania i pomocy.

N.: Czy zmiana istniejącego prawa ma wpływ na kobiety chcące przerwać ciążę?

P.: Ludzie tak myślą. Faktem jest, że liberalizacja prawna wpływa na banalizację aktu przerywania ciąży i dotyczy to coraz większej liczby kobiet. Pomimo to młode kobiety cierpią po dokonaniu zabiegu przerywania ciąży, są one głęboko i trwale zranione. Przychodzą do nas i proszą o pomoc.

N.: Czy są to przeważnie kobiety wierzące, mające wyrzuty sumienia, że postąpiły niezgodnie z religijnymi nakazami?

P.: Nie koniecznie. Wiąż pomiędzy matką, a dzieckiem w okresie jego rozwoju przed porodem jest bardzo silna i to obustronnie. Równocześnie w dziedzinie fizjologicznej jak i psychologicznej. Liczne kobiety, po poddaniu się zabiegowi przeżywają jednak bóle porodowe i uraz po porodowy, pomimo fizycznego zerwania więzi między nią a płodem. Sięga to wielu miesięcy. Oto przykład: w liceum zgłasza się do pielęgniarki dziewczyna z silnymi bólami brzuszными. Trwają one kilka dni. Przyznaje się, że kilka miesięcy wcześniej usunęła ciążę. Rana spowodowana aborcją daje o sobie znać nieraz po bardzo wielu latach. Kobiety, które poddały się zabiegowi reagują agresywnie, albo za albo przeciw aborcji z jednakowym zaangażowaniem. Kiedy stają się spokojne, przestają oskarżać i potępiać - zdrowieją.

N.: Nie potępiając i nie osądzając osób można sądzić ich czyny?

P.: My nie zgadzamy się z przerywaniem ciąży w żadnym wypadku. Dar życia jest darem, cudem Boga. Poczucie winy? - Nie potrzebujemy nim obciążać serca kobiety. Poczucie winy - to manifestacja, interwencja ze strony Boga. Jednocześnie daje On swe miłosierdzie, poprzez innych ludzi. Mamy im okazać swą miłość. Kiedy dzisiaj, w 1993 roku, kobieta nie jest w stanie wybrać życia to dlatego, że nie jest kochana. To my wszyscy jesteśmy za to w jakiś sposób odpowiedzialni.

Matka Teresa z Kalkuty wyraziła to tak odpowiadając dziennikarzowi na pytanie co należy zmienić w kościele by stał się lepszym: *Trzeba zmienić pana i mnie! A na indagację - dlaczego jest tak wiele nieszczęść i zła, odrzekła: Ponieważ dosyć nie kochaliśmy innych.* Nie można więc osądzać innych ludzi.

N.: Pani zaangażowanie osobiste?

P.: Kiedy jest się słuchającym i pomagającym, to po kilku latach odczuwa

się coś w rodzaju osobistego empatycznego uczestnictwa.

N.: Skąd czerpie Pani siłę do swojej służby?

P.: Oseatni na przykład, jestem pod wrażeniem wezwania Ojca Świętego w Denver na rzecz życia. Jak bardzo wiele serca wkłada on w przekazywanie prawdy, iż nie może być wolności tam, gdzie nie wybiera się życia i miłości. Jestem nieustannie głęboko wstrząśnięta cierpieniami kobiet.

N.: Jak czytelnicy "Głosu Katolickiego" mogliby przyjść z pomocą Waszej akcji?

P.: Potrzeby są liczne. Potrzebujemy osób, które dołączą się do sieci modlitwy i postu, a także tych, którzy mogą działać w pogotowiu, przy telefonie i ... ofiar pieniężnych, i również nowych rodzin *d'accueil*.

N.: Jak wygląda wsparcie modlitewne?

P.: Są to grupy liczące od 10 do 12 osób, które podejmują kolejno modlitwę i 24-godzinny post (o chlebie i wodzie) w intencji jednego zagrożonego życia. Przez 10 dni trwa więc intercesja. Czasem nowe 10 dni. Jeśli życie zwycięża, wszyscy uczestniczą w Eucharystii dziękczynnej. Jeśli decyzja jest negatywna, to modlą się w intencji kobiety.

N.: Ile jest osób, które w ten sposób włączają się w obronę życia?

P.: Około 4.000 w całej Francji. Od 1. 10. br działa nowy punkt *écoute* przy dworcu Montparnasse, tel. 43. 21. 60. 62. W Morangis jest obecnie 5. dzieci, które nie będą tutaj dłużej niż do czerwca. Zakonnice, które użyczają swego domu mają go sprzedać. A co dalej? Modlimy się o nowy punkt....

Rozmawiała i tłumaczyła: NEL

BRUAY-LA-BUISSIÈRE

W Bruay-La-Buissière, dnia 1.X.93 r. odbyło się poświęcenie figury Matki Bożej z Lourdes, ofiarowanej przez pana Mariana Jeża. Poświęcenia figury dokonał ks. Henryk Kulikowski nasz senior (w tym roku obchodzi 80. urodziny). Obecni byli: ks. Alfons Skomorowski oraz ks. Roman Podchorodecki - duszpasterz Bruay-Miasto-La Buissière. Msza św. koncelebrowana została ofiarowana w intencji Różańca Bruay Miasto-Divion. Po Mszy św. wszyscy uczestniczyli w miłym i serdecznym przyjęciu. Kapliczka zbudowana przez pana Mieczysława i pana Władysława z Bruay została usytuowana w miejscu przeznaczenia na modlitewne spotkania naszych rodaków z Bruay-La-Buissière.

Ks. Roman Podchorodecki



BITWA O POLSKĘ (19)

(W Czecho-Słowacji i na Węgrzech)... przyjęto tam ustawy eliminujące z życia publicznego osoby współpracujące z aparatem przymusu i wyższych funkcjonariuszy partyjnych. Dokonano o wiele szybciej przeglądu i wymiany kadr w aparacie państwowym i służbie dyplomatycznej. Podobnie w środkach przekazu, zwłaszcza w telewizji i prasie. U nas natomiast podjęto odwrotne działania i uwłaszczono b. nomenklaturę dzięki sławetnej ustawie o likwidacji RSW. W żadnym innym kraju trójkąta nie zrobiono tak mało, jak w Polsce dla podważenia władzy gospodarczej starej nomenklatury. Na Węgrzech i w Czecho-Słowacji nie było ani jednej afery, która rozmiarami mogłaby się równać z polskimi aferami gospodarczymi.(...)

Na początku marca 1992 r., a więc na trzy miesiące przed obaleniem rządu premiera Olszewskiego, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zostało sporządzone opracowanie zatytułowane: *Wewnętrzne zagrożenia bezpieczeństwa państwa* przeznaczone dla najwyższych władz. W konkluzji czytamy m.in.: *Rozpoczęcie prac weryfikacyjnych oraz pierwsze ich*

sukcesy zmobilizują pewnie najbardziej zagrożone środowiska do działań obliczonych na sparaliżowanie rządu lub rzeczywiste jego obalenie. Jan Olszewski zdawał sobie zatem sprawę czym ryzykował, ale swoją misję potraktował poważnie i postanowił przeciwstawić się patologicznym stosunkom w państwie.

Na początku urzędowania opracowano raport o stanie państwa znacznie odbiegający od optymistycznego opracowania ekipy Jana Krzysztofa Bieleckiego. Aparat rządowy był w rozpacz, a stan finansowy państwa beznadziejny. Nieudolni liberałowie spowodowali zapas kasy publicznej - nastąpił niekontrolowany wzrost deficytu budżetowego, co już we wrześniu 1991 r. doprowadziło do zerwania współpracy z Polską przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Kluczowe resorty, takie jak Telewizja, a szczególnie Ministerstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych były poza kontrolą pierwszego demokratycznie wyłonionego rządu polskiego.

c.d.n.

*Jan Maria Jackowski
Bitwa o Polskę. (str.48 i 50)*

U INŻYNIERÓW POWIAŁO WIOSNĄ...

Ubiegłoroczna kadencja Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji stała pod znakiem jubileuszowych uroczystości, związanych z 75 rocznicą powstania Stowarzyszenia. Uroczystości te obejmowały akademię w salonach Biblioteki Polskiej w Paryżu i wystawę dorobku inżynierów i techników polskich we Francji. Wystawa ta została później zareprezentowana w gmachu POSK-u w Londynie, w czasie spotkania inżynierów polskich we Francji z kolegami z Wielkiej Brytanii. Dalsze uroczystości jubileuszowe miały miejsce w czasie dorocznej pielgrzymki na groby Wielkich Polaków, na cmentarzu Champeaux, w Montmorency. Na tymże bowiem cmentarzu, w roku 1917, inżynierowie, z inż. Lipkowskim na czele, postanowili utworzyć własną organizację. 75 lat istnienia to bardzo długi okres czasu, w ciągu którego Stowarzyszenie przeszło szereg burz i trudności, ale wyszło z nich obronną ręką. Mimo swego podeszłego wieku Stowarzyszenie zdołało utrzymać konieczną do działania energię. Specjalnie ostatnie lata cechowała ożywiona działalność, a to dzięki włączaniu się w nurt jego życia młodych techników, przybyłych z Polski. Obecnie prawie 40% członków Stowarzyszenia rekrutuje się spośród ludzi młodych, którzy zaledwie kilka czy kilkanaście lat temu weszli w życie zawodowe. Do tej grupy zalicza się także ostatni prezes Stowarzyszenia, Lucjan Sobkowiak, który pełnił tę funkcję przez ostatnich 6 lat. Niestety, obowiązki zawo-

dowe zmusiły go do przekazania funkcji innemu koledze. Jak jednak były owocne lata życia Stowarzyszenia za prezury Kol. Sobkowiaka, obrazują następujące liczby: zebrania towarzyskie i odczyty - 66, wystawy - 8, uroczystości *Oplatka, Jajka Wielkanocnego*, zebrania towarzyskie - 25, uczestnicy imprez - 3. 050, Biuletyn Informacyjny - 24 numery; Biuletyn Krótkich Wiadomości FLASH - 40 numerów; Biuletyn Specjalny (Jubileuszowy) - 1 numer.

Na walnym zebraniu wybrano nowy zarząd Stowarzyszenia, którego prezesem został Kol. Jan Szczepański, a członkami zarządu: Kol.: M. Obrębska, W. Skarżyńska, H. Kolanowska, J. Lipowicz, K. Kohlmunzer, R. Szatniak i T. Wyjadłowski. Trzeba podkreślić, że znaczna większość Zarządu to pokolenie młode. Stowarzyszenie może więc z ufnością patrzeć w przyszłość, mając w swym gronie ludzi pełnych energii i inicjatywy. Dlatego też można powiedzieć, że u Inżynierów Polskich we Francji powiało wiosną. Tylko życzyć trzeba, aby nasi młodzi koledzy, przejmując ster Stowarzyszenia, utrzymali godnie jego działalność, ku chwale polskiej techniki i polskiego imienia na Zachodzie. Zebrania miesięczne Stowarzyszenia mają miejsce w trzeci piątek miesiąca o godz. 19. 30 w Domu Polskiego Kombatanta, w Paryżu, 20 rue Legendre - M° Villiers - Malesherbes lub Monceau.

Adam Tokarski

SPORT

■ Największy sukces w historii polskiego sportu motorowego odnieśli nasi motocykliści zdobywając na tegorocznej *sześciodniówce* - Mistrzostwo Świata i główną nagrodę *World Trophy*.

■ Beata Maksymow i Rafał Kubacki zdobyli tytuły Mistrzów Świata w judo. Swoje złote medale wywalczyli w najbardziej prestiżowej kategorii *open*.

■ W klasyfikacji najlepszych kolarzy świata Zenon Jaskuła plasuje się na 30 miejscu. 28 grudnia br. odbędzie się ślub Z.Jaskuły z K.Orlińską, studentką medycyny.

■ Kolarze C.Zamana i A.Sypytkowski będą w przyszłym roku jeździli w barwach zawodowej grupy hiszpańskiej *Kelme*.

■ Po przegranej 0 : 3 w Poznaniu z Norwegią polscy piłkarze stracili szansę na udział w finałach MŚ.

■ Jan Furtok, piłkarz Eintracht Frankfurt, jeden z najlepszych napastników Bundesligi, zrezygnował z występów w polskiej reprezentacji narodowej.

■ Maciej Terlecki, 17-letni syn znanego niegdyś *internacjonała* St.Terleckiego podpisał 4-letni kontrakt z Anderlechtem Bruksela.

■ M.Czerkawski, 21-letnia gwiazda w szwedzkim klubie Djurgaarden, jako pierwszy w historii polskiego hokeja, podpisał 2-letni kontrakt na występy w zespole, najslawniejszej ligi świata - NHL.

■ Drużynowe Mistrzostwo Polski w zawodach na żużlu zdobyła drużyna *Sparta-PolSat* z Wrocławia.

■ Zdobywca dwóch złotych medali olimpijskich w Barcelonie, pięcioboista Arkadiusz Skrzypaszek postanowił, z powodu trudności finansowych, zakończyć karierę sportową i zająć się... biznesem.

■ Niedozwolone środki dopingujące stwierdzono w wyniku badań, w organizmie najlepszego polskiego sztangisty Stanisława Zawady.

opr. Zdzisław MICHALCZEWSKI

OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY - OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

Podróże do Polski

* **AWEX.** Najtańsze przejazdy autokarem do Zielonej Góry, Łodzi, Radomia, Lublina. **BUS-UNDTOURISTSERVICE** - szybko do Szczecina, Koszalin, Gdańska, Elbląga. Inf.-rezerw. codziennie (9.00-22.00). Paryż, tel. 60.11.87.24. Zapraszamy!

* **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 60.11.87.24 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!

* **AWEX.TOURISTIQUE SERVICE.** Od wtorku do niedzieli wyjazdy do Polski południowej. Lublin, Radom, Łódź, Kielce, Częstochowa, Kraków, Tarnów, Rzeszów, St. Wola, Tarnobrzeg, Wrocław, Zielona Góra. W soboty i środy - Szczecin, Koszalin, Gdańsk, Elbląg, Pila. Tel.: 43.38.67.29.

* Akwizytor: **Wtorki, czwartki, soboty** - 13.00 - do: Wrocławia, Opola, Częstochowy, Kielce, Sandomierza, Stalowej Woli oraz Rzeszowa, Katowic, Krakowa. Tel.42.57.20.35.; 47.45.63.00.

* **Nowość - PARTNER** regularna, legalna linia, zawiezie Was do Polski południowej pod adres zamieszkania w każdą sobotę o 10.00; mini-bus Ford-Transyt (nowy). Już po 12 godzinach na granicy. **Gratis** 6-podróż; napoje gorące. **Najszybciej** - wygodnie. **TEL. 46.30.49.58** codziennie od 18.00 - 22.00.

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M° Mairie des Lilas) oraz we wtorki, czwartki i niedziele na targu w Aulnay s/s Bois, na przeciwko RER Aulnay s/s Bois. Oraz we wtorki, piątki i niedziele na targu centralnym w Saint Denis. Informacje tel. 43.05.97.36.

Nieruchomości - Lokale

* Sprzedam DOM - HOTEL (12 pokoi) KRYNICA - centrum. C.O. - na gaz. Tel. (1)60.79.35.81. (po 20.00).

* Małżeństwo z Melbourne - Australia przyjmuje osoby z Paryża w zamian za możliwość zamieszkania u nich. Tel:40.50.86.25 (po 21.00, przed 9.00)

Lekcje

* **INDYWIDUALNE** lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.

* **MATEMATYCZKA**-doktorantka na Sorbonie udziela korepetycji, przygotowuje

STOWARZYSZENIE św. WINCENTEGO

zawiadamia:

Od 3.XI.93r. biuro pracy dla Polaków zmienia swój adres na następujący:

55 bd. Menilmontant, metro: Père Lachaise w każdą środę i piątek (14.30 do 17.00), kościół M.B. Nieustającej Pomocy
tel: 44.70.07.59

FRANCJA - PORADNIK POLONIJNY

Jeżeli chcesz poznać lepiej swoje prawa we Francji

kup książkę pt.: **FRANCJA - PORADNIK POLONIJNY**,

Autor: **Wiesław DYŁĄG**

Wydawca: BESTA Editions; obj.192 strony.

Czek lub przekaz pocztowy w wysokości 90 F (85F + 5 F na koszty wysyłki) należy wysłać pod adres:

BESTA Editions, 75, rue de Loumel, 75015 Paris; tel.40.58.16.84.

PAMIĘTAJ - PODSTAWĄ SUKCESU JEST DOBRA INFORMACJA.

ASSOCIATION "NAZARETH"

prowadzi kursy języka francuskiego.

- Początkujący - od 5.XI. br. - poniedz., środy i piątki:
od 19.30 do 21.00.

- Dla zaawansowanych.

ADRES: 68, rue d'ASSAS - Paris 6, M°: Rennes; St.Placide.

Tel.43.03.38.33 i 46.63.32.92.

do matury i innych egzaminów - w zamian za pokój. Tel:45.56.92.96

* **TANIO** nauczam j.francuskiego. Tel:40.35.65.80

* **LEKCJE** francuskiego i tłumaczenia. Tel:43.52.47.00 (od 20 do 23.30)

* **LEKCJE** gramatyki j. polskiego - skutecznie i b. szybko. Tel:48.74.29.61 (do godz.12.00)

* **LEKCJE FORTEPIANU** i fletu. Tel:42.40.50.98

Polska piekarnia

* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vielle du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

Prace

* **PODEJME KAŻDĄ PRACĘ** np: ogrodnictwo, sprzątanie, remonty. Tel:42.71.02.45

* **DYPLOMOWANA PIELEGNIARKA** z referencjami szuka pracy na kontrakt-np: opiekę nad niepełnosprawnymi, lub inne. Tel:42.71.02.45

* **POLAK Z UREGULOWANYM POBYTEM** podejmie pracę nad starszą (chorą) osobą lub sprzątanie. Tel:46.07.60.16

Usługi

* **Plombiers, electricite** avec references. Tel.48.94.83.25.(repondeur).

* **PORADY PRAWNE**- Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania Tel:40.58.16.84; Fax.45.75.25.80.

Kupno - Sprzedaż

* Do sprzedania **OPEL-Kadet**. Tel.43.70.36.72. (16.00-23.00).

* **KUPIĘ**-mienie przesiedleńcze na samochód. Tel. grzech.48.45.18.37

T.H.L. i CZECHO-SŁOWACKIE TOW. MUZYCZNO-ARTYSTYCZNE ZAPRASZAJĄ NA KONCERT PIANISTYCZNY EWY OSIŃSKIEJ

dn.9.listopada 1993 r. o godz.20.30 w Salonie Muzyki Biblioteki Polskiej - 6, quai d'Orléans - 75004 Paris - M°: Pont Marie. Koszt 150 F (*Carte Verneil*: 100 F; członkowie T.H.L. i studenci: 70 F). Zamówienia: Biblioteka Polska - 43.54.35.61. (10.00 - 17.00) i A.M.A.T. - 45.44.68.65.

W programie utwory: Mocarta, Szymanowskiego, Prokofiewa i Chopina.

RODACY - RODZICE ! KAŻDY MOŻE I POWINIEN SKORZYSTAĆ

**DZIECI CHODZĄCE DO FRANCUSKICH SZKÓŁ
MAJĄ PRAWO UCZESZCZANIA NA
BEZPŁATNE LEKCJE JĘZYKA POLSKIEGO**

ZAJĘCIA ODBYWAJĄ SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH SZKOŁACH:

28, rue Cambon - Paris I -
(w środy przed południem)

9, rue Moussy - Paris IV
(w środy po południu)

142, rue des Poissonnieres - Paris XVIII
(soboty rano)

55, bd. Jules Guesde - Saint-Denis -
(w poniedziałek wieczorem)

**WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA
NAUCZYCIELKA pani JOANNA ZULAUF -**
TEL.49.11.01.07. (w godz.wieczornych).

CZEKAMY NA WAS - NOWYCH UCZNIÓW !!

SKORZYSTAJCIE

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
25, RUE ETIENNE DOLET
75020 PARIS - M° Ménilmontant
Tel. 43.49.51.85.

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszczy, Gniezna,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielc,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Radomia, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrze, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Sandomierza, Tarnobrzega, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: WTOREK, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.
Siret 325 776 003



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

SERWIS EKSPRES (24 h chrono) - TRANSPORT DROBNICY
PRZEWÓZ MIENIA + SPRZEDAŻ H.T.
ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO, HI-FI.

PACZKI DO:

POLSKI (wyjazdy w każdą niedzielę)
UKRAINY, LITWY, ŁOTWY, ESTONII,
ROSJA - MOSKWA, ST. PETERSBURG (w promieniu do 50 km)
KRÓLEWIEC (część Rosji wcięty pomiędzy Litwą a Polską)

Paczki dostarczane są do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru.

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
Od 10.00 do 18.00 każdego dnia



POLSKA ↔ FRANCJA

* LICENCJONOWANE * LUKSUSOWE * LINIE AUTOKAROWE *

PARIS - LILLE-POZNAŃ-KONIN-ŁÓDŹ- WARSZAWA

PARIS - LILLE-ZIELONA GÓRA-WROCŁAW
-OPOLE-GLIWICE-KATOWICE- KRAKÓW

WYJAZDY Z FRANCJI I POWROTY Z POLSKI

WTORKI; CZWARTKI; SOBOTY

dotatkowe wyjazdy w GRUDNIU dn.:19,22,26,27,29.

BILLY MONTIGNY: tel. 21.20.22.75

PARIS - access -

5,rue de Turbigo - 75001 Paris

M°: Etienne Marcel

LILLE: tel. 20.29.05.05

TEL.45.08.12.25.

BIURO UBEZPIECZEŃ

"BIRAU-MALISZEWSKA"

Wyspecjalizowane w ubezpieczeniach :

- ZDROWOTNYCH (Mutuelle oraz Dniówki)
- LOKALOWYCH
- ZAWODOWYCH

(Responsabilite Civile, Decennale)

- SAMOCHODOWYCH

(Atrakcyjne ceny dla dobrych kierowców)

Tel. 42.80.28.87.

Przyjmujemy wyłącznie na umówione spotkania.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

27 października 1993 r.

DZIEŃ SKUPIENIA I WALNE ZEBRANIE

BRACHTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

okręg Valenciennes - Denain
w czwartek 18 listopada 1993r.

*Miesiąc po XV - rocznicy Pontyfikatu
Ojca św. Jana Pawła II, w uroczystość
M.B. Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia, u której stóp Papież modlił
się w tym roku w Wilnie, zbierzemy
się wszyscy razem o godzinie 11⁰⁰ na
Mszy św. w Polskiej Kaplicy i w
salce, gdzie odbędzie się bardzo
ważne zebranie, decydujące o
przyszłości Bractwa okręgu Valenciennes.*

*Zapraszamy wszystkich członków i
zainteresowane osoby.*

Zarząd i Opiekun

ks. Superior

Edward SZYMECZKO O.M.I.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynkiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F

CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB

P. Bronisław Dejnek - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



NADCHODZĄ URABIACZE OPINII

Jak wiadomo, w Polsce ok. 90 procent mass-mediów znajduje się w łapach krypto-socjalistów i byłych funkcjonariuszy komunizmu. "Ich" gazety, programy telewizyjne, audycje radiowe, nieustannie, jak za czasów PRL, urabiają postawy i poglądy, przeciętnego konsumenta prasy, dzienników TV i radiofonii. Często ci sami ludzie, co za *dobrych ludowych* czasów, lub ich *godni* następcy kreują opinie, głoszą co dobro, kto wróg, kształtują *logikę* społecznego myślenia. Aż dziw bierze, że tej mass-propagandzie nie udało się jeszcze przekonać w ogóle wszystkich, do *jedynie słusznego* liberalno-lewicowego sposobu myślenia. O potęgę, monotennie sączonych idei, świadczą wyniki ostatnich polskich wyborów. Wbrew jakiegokolwiek logice czterdziestu powojennych lat komunistycznych doświadczeń, masy ponownie poszły za głosem byłych sekretarzy PZPR i prominentów z ZSL. Socjalizm, po *operacji plastycznej*, znowu z ludzką buzią, pełną troski socjalnej, złudnych obietnic,

demokratycznych haseł, znowu zbałamucił naiwnych, łaknących pocieszenia odbiorców propagandy. A o pustych półkach sklepowych, kartkach na mięso, pełnych obozach dla internowanych, o zamordyzmie i *pezeperowskiej* drwinie z człowieka, subtelna, demokratyczna prasa współczesna brzydzi się przypominać.

Jeżeli jesteście Państwo jeszcze daleko od komunizujących poglądów, jeżeli wokół Was nie ma nic, z samousprawiedliwiającej się i protekcyjnej lewicowej propagandy to... strzeżcie się. Jeżeli Wy nie posłicie do *goszysmu*, to jak w przypowieści o Mahomecie i górze, goszysm dyskretnie przypelźnie do Was. Niepostrzeżenie, po polsku - a jakże, lub po francusku - jak wolicie, będzie łagodnie, cierpliwie perswadował i... indoktrynował, będzie się z Wami identyfikował i...urabiał Wasze poglądy - o Polsce, o poszczególnych Polakach, o Kościele, o demokracji i o byłych, *zreformowanych* sekretarzach PZPR. Oczywiście, na początek, ten *zreformowany* socjalizm będzie się zaklinał, że jest *źródłem* niezależnym, obiektywnym, nowoczesnym, bezinteresownym. Będzie, socjalizm i pochodne teorie stroić w lekkość formy, w wolność wyboru. Nie liczymy, że otwarcie i brutalnie powie - jesteśmy kontynuacją siemieżnej, stalinowskiej, komunistycznej propagandy. Wręcz odwrotnie, będzie cytował opozycjonistów, żartował z komuchów, ale... będzie miał i podziw dla postkomunistów. Przecież chodzi o to by zaskarbić Wasze zaufanie, zadziegnać nić porozumienia, stać się

potrębnym, bliskim. Selekcja treści, pomijanie całych obszarów wiedzy i poglądów, mówienie w kółko o jednych i tych samych *autorytetach*, pomijanie ludzi inaczej myślących stworzy szybko złudzenie, iż inna rzeczywistość nie istnieje, iż nie ma żadnej alternatywy. Francuzów jeszcze łatwiej niż Polaków jest przekonywać, roztaczając wokół, urojony wizerunek naszego kraju i jego mieszkańców.

Kilka dni temu otrzymałem przymusowo, bo pocztą, nie zamawiane czasopismo. *Wpelił* do mojego domu *miesięcznik* - a jakże - dwujęzyczny, polsko - francuski, o przymilnej powierzchowności i ciepłym tytule *Polonika*. Oczywiście na wstępie zapowiedział, iż jest całkowicie obiektywny, zupełnie niezależny i niczyich interesów nie reprezentuje. To wydało mi się symptomatyczne i najbardziej podejrzane. I cóż się okazuje! W środku znalazłem m.in.: obszerny wywiad z niejakim Oleksym byłym wysokim aparaczką PRL, wiceprzewodniczącym rządzącego, postkomunistycznego SLD, jednocześnie marszałkiem sejmu (!) w Rzeczpospolitej; pełne uśmiechów słowa o, zniechędzonym rzeczniku stanu wojennego Urbanie; pełne wyrozumiałości i troski - o *prostego człowieka* i społeczeństwo, zmęczone *solidarnością* - analizy sytuacji w Polsce. Tak, że nareszcie będzie wiadomo jak należy *słusznie* myśleć - także w języku francuskim. A ja się zastanawiam - kto to finansuje?

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Pamiętamy wielką radość młodzieży, gdy w latach 1988-1989 pękały kajdany komunizmu, gdy konała dyktatura sowiecka. Jej upadek był przecież także dziełem najmłodszych generacji społeczeństw Europy wschodniej.

Co dziś dzieje się z tym zapalem i świętym ogniem, który towarzyszył rodzeniu się *nowego świata*? Jak młode pokolenia przeżywają obecną fazę transformacji, wchodzenia w inny system wymagający cech charakteru, których nie wyrobiło w nich totalitarne 40-lecie?

Przeprowadzono już na ten temat wiele badań i sondaży. Najnowsze zebrane zostały we wrześniowych numerach *Nowej Alternatywy* i *Etudes*. Ogólne wrażenie, jakie wynosi się z lektury opublikowanych tam dokumentów jest niestety bardzo smutne. Młodzi ludzie, wychowani w świecie komunistycznej biurokracji, po euforii roku 89., znaleźli się nagle w sytuacji braku punktów odniesienia, bez umiejętności stawienia czoła niezliczonym trudnościom. Trudności te są przede

wszystkim materialne. Reżim komunistyczny, który był ustrojem ucisku, dawał - przynajmniej teoretycznie - pewne gwarancje. Bezrobocie istniało, ale najczęściej miało formę ukrytą, dzieci jeździły na kolonie, dorośli na wczasy, lekarstwa nie były drogie, a opieka medyczna dla wielu bezpłatna, lub za pół ceny. System ten jednak był niezwykle kosztowny i w połączeniu z komunistyczną korupcją, szybko Europę wschodnią doprowadził do ruiny.

W liberalizmie wprowadzanym w tej chwili, wszystkie dawne udogodnienia nie istnieją. Koszt studiów wyższych bardzo wzrósł, absolwenci, których kiedyś zatrudniały wielkie przedsiębiorstwa państwowe, nie znajdują już zajęcia. Bezrobocie uderza przede wszystkim w młodzież. Brak pracy, a zatem pieniędzy, uniemożliwia młodym znalezienie własnego mieszkania i wyprowadzenie się od rodziców. Nieuchronnie musi dochodzić do konfliktów pokoleniowych, wzrasta agresywność, mnożą się postawy aspołeczne. Młodzi, których bardzo pociąga zachodni styl życia, zaczynają kontestować wartości wyznawane przez rodziców. Nad patrio-

tyzm, poszanowanie autorytetu ojca i rodziny, przywiązanie do kultury narodowej przedkładają coraz częściej takie zjawiska społeczne zachodu, jak waloryzacja rozwoju i sukcesu indywidualnego, nawet kosztem społeczności, kult pieniądza i wartości materialnych, zakwestionowanie wszystkich autorytetów - instytucjonalnych i rodzinnych.

W życiu publicznym ta ewolucja stanu ducha młodzieży wyraża się głównie w masowej depolityzacji. Młodzi odwracają się od polityki klasycznej i zwracają się w stronę ugrupowań o charakterze skrajnym. Może to przybrać formy niegroźne i polegać na włączaniu się w działalność partii ekologicznych, organizacji humanitarnych, czy też na tworzeniu prywatnych firm. Ale może także przybrać postać radykalną, anarchistyczną, nacjonalistyczną, agresywną, patologiczną lub ekscentryczną. Młodzi sięgają po narkotyki, łączą się w bandy, przystępują do sekt, zaczynają interesować się magią. Jest to ciągle margines, ale jego poszerzenie staje się coraz groźniejsze dla spójności społeczeństw wschodu Europy.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL